Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 9 B NIEDZIELA, 10 — PONIEDZIAŁEK, 11 STYCZNIA 1954 ROKU CENA 30 gr

Naukowcy polscy dyskutują nad tezami przedzjazdowymi

8 bm. staraniem Komitetu Frontu Narodowego przy Polskiej Akademii Nauk, odbyło się w sali lustrzanej PAN zebranie, poświęcone tezom do dyskusji przed II Zjazdem PZPR. W zebraniu udział wzięli przedstawiciele polskiego świata nauki.

Po otwarciu zebrania przez przewodniczącego Komitetu Frontu Narodowego przy PAN prof. dr J. Chałasińskiego i przemówieniu prezesa PAN prof. dr J. Dembowskiego, referat poświęcony tezom wygłosił członek KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów dr S. Jędrychowski.

Ambasador KRL-D przybył do Polski

8 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny KRLD w Polsce Ho Guk Pon, witany na dworcu przez dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ E. Bartola oraz członków Ambasady Koreańskiej z chargé d'affaires a. i. Kim Soak Soonem na czele.

Dalsza poprawa warunków mieszkaniowych ludzi pracy

32 tys. budynków — 526 tys. izb wyremontowano w Polsce w r. ub.

Około 436 milionów zł wyniosły w r. ub. nakłady finansowe Państwa na remonty mieszkań ludzi pracy.

Dzięki wykorzystaniu tej sumy remontami objęto blisko 32 tys. budynków o łącznej liczbie ponad 526 tys. izb, około 2 tys. budynków przyłączono do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, a nadto dokonano szeregu niezbędnych prac, mających na celu poprawę warunków bytowych mieszkańców miast i osiedli robotniczych przez budowę nowych urządzeń sanitarnych i higienicznych. Ponadto w **woj. stalinogrodzkim** kosztem 34 milionów zł — uzyskanych w ramach kredytów przeznaczonych na usuwanie szkód spowodowanych osiadaniem ziemi — wykonano roboty remontowe w ok. 800 budynkach o łącznej liczbie blisko 10 tys. izb.

Poza remontami prowadzonymi w budynkach mieszkalnych w woj. stalinogrodzkim oddano do użytku górnikom kopalń węgla 2 tys. nowych izb mieszkalnych drogą odbudowy, przebudowy i nadbudowy starych domów mieszkalnych.

Na podkreślenie zasługuje fakt znacznego polepszenia jakości wykonywanych prac, do czego w dużym stopniu przyczyniło się upowszechnienie wśród załóg przedsiębiorstw remontowych formy współzawodnictwa pod nazwą „listy gwarancyjne". Dowodem tego może być m. in. zmniejszenie się w r. ub. w porównaniu z 1952 r. prawie o 50 proc. robót zakwalifikowanych do poprawki.

W tych województwach, gdzie rady narodowe należycie troszczyły się o pełną realizację planu remontów, w pełni zostały wykorzystane nakłady finansowe przeznaczone przez Państwo na te cele, a nawet w ramach tych środków wykonano ponadplanowe zadania tzn. odremontowano większą ilość mieszkań, niż przewidywał plan. Do takich województw należą m. in. **woj. koszalińskie, szczecińskie, bydgoskie i stalinogrodzkie.** Dużą pomocą służyły radom narodowym w tych województwach aktywnie pracujące komisje gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, komitety blokowe, narady z mieszkańcami budynków oraz narady zleceniodawców z wykonawcami robót.

W Warszawie remontami objęto łącznie ponad 1600 budynków o liczbie ok. 40 tys. izb — głównie w dzielnicach robotniczych, jak Wola, Targówek, Bródno itd., które były szczególnie zaniedbane w okresie rządów sanacyjnych.

Nie wszystkie jednak województwa wykonały planowe zadania w dziedzinie remontów mieszkań. M. in. woj. **lubelskie i olsztyńskie** wskutek małej aktywności terenowych rad narodowych oraz niedostatecznej współpracy z komisją gospodarki komunalnej i czynnikiem społecznym nie wykorzystały w pełni funduszów na remonty budynków.

W br. zgodnie ze wskazaniami IX Plenum KC PZPR, przewiduje się dalsze zwiększenie środków finansowych przeznaczonych na remonty kapitalne i zabezpieczające oraz na podłączenia do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Na remonty kapitalne przeznacza się znacznie większe sumy niż w roku ubiegłym.

Podobnie jak w latach ubiegłych większość tych środków finansowych skoncentruje się w największych ośrodkach przemysłowych kraju. Tak np. woj. stalinogrodzkie otrzyma 19,5 proc. ogólnych nakładów, wrocławskie 11,9 proc., Warszawa 7,3 proc., Łódź 7,6 proc. i woj. gdańskie 6,3 proc.

W celu należytego przygotowania akcji remontowej w roku bieżącym prezydia rad narodowych zorganizowały narady robocze zleceniodawców z Biurami Projektowymi i MPRB i w chwili obecnej przystąpiły już do wykonywaania zadań 1954 r.

Wzorowe Zakłady Farmaceutyczne

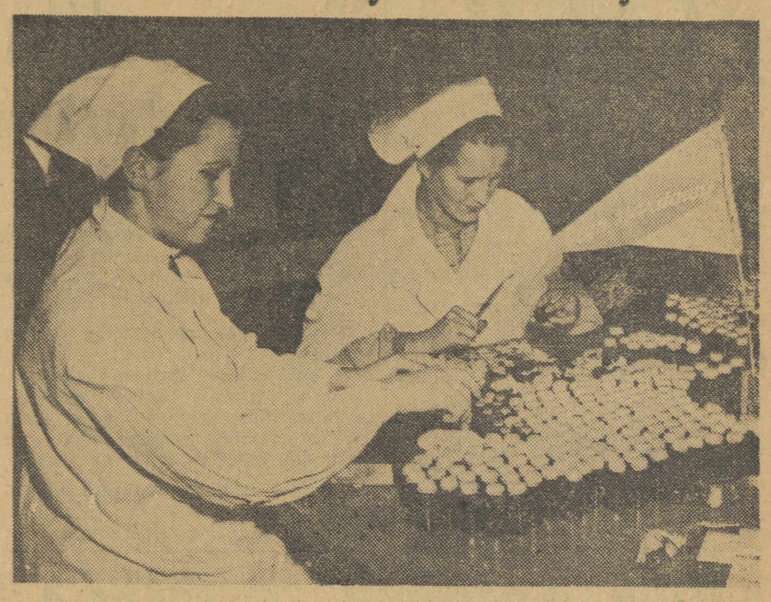

Załoga Zakładów Przemysłu Chemicznego „Pabianice", która już w dniu 30V.1953 r. złożyła meldunek o zrealizowaniu zadań produkcyjnych pięciu lat planu 6-letniego, systematycznie przekracza plany miesięczne pod względem wartości, ilości i asortymentu. Kierownictwo zakładów uruchomiło przy tym produkcję szeregu cennych wyrobów farmaceutycznych, nie wytwarzanych dotychczas w kraju. Należą do nich m. in środek nasercowy — cardiamid, liczne środki przeciwgorączkowe, jak antypiryna, salipiryna, piramidon itd. oraz niezwykle cenny lek przeciwgruźliczy — hydrazyd.

Załoga zakładów dla uczczenia II Zjazdu PZPR podjęła zobowiązania produkcyjne, które dadzą gospodarce narodowej setki tysięcy złotych oszczędności.

Na zdjęciu: Pakowanie „cardiamidu". Longina Brykowska i Krystyna Liwoch, członkinie przodującej brygady młodzieżowej, zobowiązały się na cześć II Zjazdu PZPR podnieść wydajność pracy o 10 proc. Foto CAF, Motl

Rozwój współpracy naukowo-technicznej pomiędzy Polską a Rumunią

W ciągu grudnia 1953 r. w Bukareszcie odbyła się sesja polsko-rumuńskiej Komisji Współpracy Naukowo-Technicznej.

Komisja rozpatrzyła zagadnienia dotyczące dalszego rozwoju współpracy naukowo-technicznej między obu krajami.

W wyniku prac Komisji podpisany został protokół, przewidujący wzajemną wymianę pomocy naukowo-technicznej i doświadczeń w różnych dziedzinach gospodarki narodowej.

Rumunia udostępni Polsce swe doświadczenia i osiągnięcia w zakresie przemysłów: naftowego, energetycznego, lekkiego, drobnego i graficznego.

Polska udostępni Rumunii dokumentację i doświadczenia w dziedzinie przemysłów: węglowego, chemicznego, lekkiego, drobnego i filmowego.

Zgodnie z wytycznymi rządów obu krajów w dziedzinie podniesienia stopy życiowej ludzi pracy przez zwiększenie produkcji artykułów powszechnego użytku, uchwały przyjęte przez Komisję przewidują szeroką wymianę doświadczeń w zakresie przemysłów: włókienniczego, skórzanego, drobnego oraz spółdzielczości wytwórczej.

Polskie barwniki kadziowe produkuje »Boruta«

Polski przemysł chemiczny może poszczycić się nowym, wielkim sukcesem: W **zakładach „Boruta" w Zgierzu** uruchomiono produkcję najszlachetniejszych z dotychczas znanych barwników syntetycznych — tzw. barwników kadziowych. Barwniki te odznaczają się dużą trwałością na płowienie i ścieranie, nie rozpuszczają się w wodzie i odczynnikach organicznych, nadają barwionym materiałom piękne, żywe kolory. Produkcję barwników kadziowych opanowano tylko w kilku krajach na świecie.

Uruchomienie produkcji tych barwników jest osiągnięciem tym cenniejszym, że wszystkie prace badawcze i techniczne, opracowanie dokumentacji, wybudowanie aparatury i jej uruchomienie zostały wykonane siłami polskich inżynierów, techników i robotników.

W ciągu grudnia ub. r. zakłady „Boruta" dostarczyły zakładom włókienniczym pierwszą partię barwników kadziowych w ilości ponad 4 tony.

Wzrost bezrobocia w USA 688 tys. osób straciło pracę w ciągu dwóch miesięcy

NOWY JORK (PAP). — Przewodniczący Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) Meany stwierdził, że w ciągu października i listopada ub. r. liczba bezrobotnych w USA wzrosła o 688 tys. Meany podkreśla, że liczba ta nie obejmuje robotników zatrudnionych częściowo.

Dziennik „N. Y. Daily Worker", omawiając dane w sprawie bezrobocia stwierdza, że świadczą one o szybkim spadku aktywności gospodarczej w USA. Liczba bezrobotnych jest obecnie znacznie wyższa niż w 1951 r.

Spotkanie w Berlinie przedstawicieli wysokich komisarzy czterech mocarstw

BERLIN (PAP). — 7 bm. odbyło się w siedzibie angielskiej administracji wojskowej w Berlinie spotkanie przedstawicieli wysokich komisarzy W. Brytanii, ZSRR, USA i Francji celem omówienia sprawy miejsca, w którym ma się odbyć konferencja ministrów spraw zagranicznych oraz niektórych innych problemów technicznych związanych z konferencją.

Po wymianie poglądów postanowiono, że następne posiedzenie odbędzie się 9 bm. w siedzibie Wysokiego Komisarza ZSRR w Niemczech.

»Położyć kres adenauerowskiej polityce agresji!«

Deklaracja Komisji do spraw jedności Niemiec

BERLIN (PAP). 7 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów NRD. Na wniosek premiera O. Grotewohla postanowiono utworzyć „Komisję do spraw jedności Niemiec", która będzie się zajmowała problemami związanymi z przygotowaniem traktatu pokojowego z Niemcami i ze wskrzeszeniem jedności demokratycznych, miłujących pokój i niezależnych Niemiec.

Komisja do Spraw Jedności Niemiec opublikowała deklarację, która głosi m. in.:

Rząd zach.-niemieckiej Republiki Federalnej pragnie, aby Bundestag zmienił konstytucję jeszcze przed konferencją czterech mocarstw. W ten sposób chce on usunąć przeszkody na drodze do wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Szef rządu zach.-niemieckiego, jak się okazało, uczynił wszystko, aby nie dopuścić do konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Kiedy plan ten nie powiódł się, pragnie on z góry udaremnić sukces konferencji czterech oraz chce przeprowadzić remilitaryzację Niemiec zach., by w ten sposób stworzyć fakty dokonane.

Naród niemiecki jest zdania, że sprawa obowiązkowej służby wojskowej nie może być umieszczona na porządku dziennym polityki niemieckiej, ponieważ wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego stanowi przeszkodę na drodze do pokoju i do demokratycznego zjednoczenia Niemiec.

Aktualna jest raczej sprawa wysłania przedstawicieli zach.-niemieckiej Republiki Federalnej i NRD na konferencję berlińską, aby mogli oni reprezentować interesy narodu niemieckiego podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w czasie omawiania sprawy zjednoczenia demokratycznych, wolnych i niezawisłych Niemiec oraz sprawy zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Nowy dywersyjny manewr Adenauera powinien stać się sygnałem ostrzegawczym dla całego narodu niemieckiego. Niech patrioci, wrogowie szowinizmu, demokraci i bojownicy o pokój w Niemczech przystąpią do akcji, by swymi czynami unicestwić plany storpedowania pokoju! Debata w Bundestagu nad ustawą o obowiązku służby wojskowej nie powinna w żadnym razie dojść do skutku.

Trzeba położyć kres adenauerowskiej polityce zaostrzania napięcia w sytuacji międzynarodowej, aby konferencja ministrów spraw zagranicznych osiągnęła to, czego spodziewają się wszyscy patrioci niemieccy, wszystkie narody, aby konferencja ta była krokiem naprzód na drodze do zapewnienia Europie i całemu światu pokoju, krokiem naprzód na drodze do jedności Niemiec.

Trzeba szanować wyniki wyborów z 7 czerwca

Togliatti o kryzysie rządowym we Włoszech

RZYM (PAP). — W związku z kryzysem rządowym prezydent Republiki Włoskiej Einaudi przyjął b. premiera De Gasperiego, a następnie przedstawicieli partii komunistycznej P. Togliattiego i M. Scocoimarro.

Po przyjęciu przez prezydenta P. Togliatti złożył następujące oświadczenie:

— Wyjaśniliśmy prezydentowi Republiki, że domagamy się, aby rząd Pelli złożył w obu izbach parlamentu oświadczenie na temat przyczyn, które skłoniły go do podjęcia próby dokonania zmian w składzie rządu, a następnie do podania się do dymisji. Domagamy się, aby położono kres systemowi kryzysów pozaparlamentarnych, gdyż taki system sprowadza życie polityczne do szeregu intryg.

Na temat samego kryzysu rządowego i kandydatur do nowego rządu mogę oświadczyć tylko jedno: aby wyjść z obecnych trudności, trzeba szanować wyniki wyborów z 7 czerwca... Oznacza to, że konieczne jest zrealizowanie programu reform gospodarczych, politycznych i społecznych oraz prowadzenie polityki pokoju.

Proponujemy następujące rozwiązanie kryzysu rządowego: trzeba znaleźć takiego działacza, który by zmienił politykę prowadzoną przeciwko partiom lewicowym — partii komunistycznej i socjalistycznej. Trzeba znaleźć człowieka, który by powołał te partie do pozytywnego udziału w kierowaniu polityką. Dopóki ten decydujący krok nie będzie dokonany, nie może być mowy o przezwyciężeniu kryzysu przeżywanego obecnie przez demokrację włoską.

Publiczny sąd nad Mac Carthy'm zorganizowały amerykańskie związki postępowe

NOWY JORK (PAP). — 6 bm. amerykańskie związku postępowe zorganizowały w Nowym Jorku publiczny sąd nad senatorem Mac Carthy, którego oskarżono o to, że „obraża i zastrasza obywateli amerykańskich oraz pozbawia ich podstawowych swobód konstytucyjnych".

Oskarżycielem był znany prawnik amerykański F. Serri, pomocnikiem oskarżyciela — przedstawiciel niezależnego zjednoczenia zw. zaw. pracowników przemysłu radiowego i elektrotechnicznego R. Nixon. Jako świadkowie oskarżenia wystąpili znani pisarze i działacze związkowi m. in. laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami" Howard Fast, przewodniczący zw. zaw. pracowników przemysłu futrzanego i skórzanego Ben Gold i były sekretarz Międzynarodowego Funduszu Walutowego F. Coe.

Sędziowie przysięgli na czele z przewodniczącym sądu, działaczem zw. zaw. pracowników przemysłu futrzanego i skórzanego L. Straussem uznali Mac Carthy'ego winnym zarzucanych mu przestępstw. Obecni na procesie przedstawiciele społeczeństwa przyjęli orzeczenie sądu z gorącą aprobatą.

W celu pełnego uruchomienia rezerw w rolnictwie

Zjazd przodujących chłopów Ziemi Szczecińskiej obradował nad podniesieniem produkcji roślinnej i hodowlanej

W Szczecinie odbył się zjazd przodujących chłopów Ziemi Szczecińskiej — mistrzów urodzaju, czołowych hodowców z gromad i spółdzielni produkcyjnych oraz agronomów i pracowników służby rolnej rad narodowych województwa. Uczestnicy zjazdu obradowali nad sposobami podniesienia produkcji roślinnej i zwierzęcej w myśl wskazań IX Plenum KC PZPR i uchwały Rady Ministrów z 17 grudnia 1953 r. w sprawie zapewnienia niezbędnych środków dla wzrostu hodowli zwierząt gospodarskich i rozwoju bazy paszowej. W obradach wziął udział wicemin. rolnictwa — Jaworski.

Wiceprzewodniczący Woj. Rady Narodowej L. Szechter omówił dotychczasowe osiągnięcia rolnictwa woj. szczecińskiego i wskazał na poważne rezerwy, jakie kryje gospodarka rolna tego województwa.

W dyskusji chłopi wystąpili z wnioskami, które mają na celu wykorzystanie rezerw produkcyjnych województwa oraz pomocy państwa dla osiągnięcia w ciągu najbliższych dwóch lat zaplanowanego wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej.

Najwięcej uwagi poświęcono sprawie rozwoju hodowli oraz lepszego zagospodarowania łąk i pastwisk w celu zapewnienia odpowiedniej ilości pasz dla wzrostu pogłowia zwierząt hodowlanych.

O możliwościach wykorzystania gruntów łąkowo - pastwiskowych w woj. szczecińskim dla powiększenia zapasów pasz mówił m. in. kierownik wydziału rolnictwa i leśnictwa PRN w Kamieniu, B. Sentysz. Podkreślił on samokrytycznie, że w latach ubiegłych prezydium PRN nie przywiązywało należytej wagi do pełnego wykorzystania tych użytków zielonych.

„Po zapoznaniu się z tezami IX Plenum KC PZPR zrozumieliśmy lepiej nasze zadania — stwierdził mówca. — W br. zmeliorujemy w naszym powiecie 2 tys. hektarów łąk. Zachęcać będziemy chłopów do prac melioracyjnych i pomagać im w zagospodarowywaniu łąk i pastwisk, aby stworzyć w naszym województwie bazę paszową i zapewnić szerokie możliwości rozwoju hodowli.

Liczni uczestnicy zjazdu podkreślali, że wzrost hodowli i podniesienie wydajności z ha pozwoli im lepiej wywiązać się z obowiązków wobec państwa, a więc lepiej zaopatrzyć masy pracujące w żywność, a przemysł w surowce rolne. Równocześnie chłopi będą mogli więcej produktów sprzedawać w ramach kontraktacji i na wolnym rynku, co podniesie dochodowość ich gospodarstw.

Starszy agronom POM w Gryficach St. Jaros podkreślił, że POM niedostatecznie jeszcze upowszechnił racjonalne metody uprawy ziemi i hodowli, mało pomagał dotychczas indywidualnie gospodarującym chłopom, a GOM nie zawsze realizował klasową politykę udzielania pomocy mało i średniorolnym chłopom. „Wyciągając wnioski z uchwał IX Plenum — powiedział Jaros — postanowiliśmy lepiej pracować. Przydzieliliśmy na stałe określone gromady i spółdzielnie poszczególnym agronomom, włączyliśmy się do akcji upowszechnienia wiedzy rolniczej".

Na zakończenie zjazdu uczestnicy uchwalili tekst apelu do wszystkich pracujących chłopów województwa, w którym zwracają się w imię dobrobytu robotników i chłopów o jak najpełniejsze wykorzystanie wielkich rezerw tkwiących w rolnictwie.

Odra i Nysa granicą bezpieczeństwa Francji

WIEDEŃ (PAP). — W toku obrad Międzynarodowej Konferencji Prawników w obronie praw i swobód demokratycznych w Wiedniu odbyły się spotkania poszczególnych delegacji.

Członkowie delegacji polskiej spotkali się z delegacją francuską. Spotkanie minęło w niezwykle serdecznej atmosferze. Przemawiając na spotkaniu prawnik francuski prof. Lyon Caen oświadczył m. in., że granica Polski na Odrze i Nysie jest zarazem granicą bezpieczeństwa Francji.

WIEDEŃ (PAP). — 7 bm. zakończyły się obrady Międzynarodowej Konferencji Prawników w obronie praw i swobód demokratycznych.

Uchwalona na zjeździe rezolucja wzywa prawników całego świata do obrony wywalczonych już praw konstytucyjnych, swobód obywatelskich oraz praw związkowych, i wskazuje na ścisły związek istniejący pomiędzy obroną tych wolności a obroną pokoju.

Konferencje rektorów i dziekanów uniwersytetów i wyższych szkół technicznych

W auli Uniwersytetu Łódzkiego rozpoczęła się dwudniowa konferencja przedstawicieli uniwersytetów. W konferencji uczestniczą rektorzy, prorektorzy i dziekani uniwersytetów polskich, przedstawiciele Min. Szkolnictwa Wyższego z wicemin. E. Krassowską na czele, przedstawiciele ZG ZZNP, Komitetu Łódzkiego PZPR, prezydium Rady Narodowej m. Łodzi oraz delegacje ZMP i ZSP.

Uczestnicy konferencji przedyskutują zadania, stojące przed uniwersytetami w związku z realizacją uchwał Ogólnopolskiego Zjazdu Rektorów i Dziekanów Uczeni Wyższych z kwietnia ub. r.

Zebrani wysłuchali na wstępie referatu rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. dr J. Szczepańskiego, który omówił metody walki o podniesienie poziomu szkolonych kadr oraz referatu dyr. Okuniewskiego z Min. Szkolnictwa Wyższego na temat planu rozwoju młodej kadry pracowników nauki.

Po referatach rozpoczęła się dyskusja.

7 bm. w auli Politechniki Gdańskiej rozpoczęła się 3-dniowa konferencja rektorów, prorektorów oraz dziekanów i prodziekanów 21 wyższych uczelni technicznych. W obradach uczestniczą: min. szkolnictwa wyższego — A. Rapacki, wicemin. szkolnictwa Wyższego — O. Achmatowicz oraz przewodniczący rad miejscowych ZZNP, ZW ZMP i KU ZSP.

W czasie konferencji kierownicy uczelni omówią metody i formy pracy nad podniesieniem poziomu przygotowania słuchaczy, problemy ściślejszego powiązania pracy naukowo-badawczej z potrzebami gospodarki oraz zagadnienia przyśpieszenia wzrostu młodej kadry naukowej.

Podstawę do toczącej się dyskusji stanowił referat rektora Politechniki Gdańskiej — prof. R. Szewalskiego.

Obrady trwają.

Wzrost produkcji tkanin jedwabnych

Nowe wzory i bogatszy asortyment

Ponad półtora miliona metrów tkanin i 15 milionów metrów wstążek oraz innych wyrobów wyprodukował ponadplanowo w r. 1953 przemysł jedwabniczy, osiągając prawie trzykrotnie wyższą produkcję od produkcji z r. 1938. Jednocześnie przemysł jedwabniczy w ub. r. wzbogacił poważnie asortyment produkcji. Liczba artykułów wzrosła w r. 1953 w porównaniu z r. 1952 z 70 do 95, a liczba stosowanych wzorów drukarskich — z 220 do ok. 450.

Plany na rb. stawiają przed załogami zakładów tej gałęzi przemysłu zadanie poważnego zwiększenia produkcji, przy jednoczesnym zwiększeniu liczby asortymentów produkowanych tkanin.

M. in. wprowadzonych zostanie do produkcji szereg nowych rodzajów tkanin jedwabnych o fantazyjnych splotach i wielobarwnych efektach tkackich. Wzbogacona będzie kolorystyka w wykończalnictwie jedwabniczym. Fabryki jedwabnicze rozpoczną produkcję nie wytwarzanego dotychczas w kraju „szyfonu". Rozszerzeniu ulegnie i to zarówno pod względem ilościowym jak i kolorystycznym produkcja nici do szycia z jedwabiu naturalnego.

Dla sprostania rosnącym zadaniom produkcyjnym w ostatnich dwóch latach planu 6-letniego, wybudowane zostaną trzy nowe zakłady jedwabnicze.

Wytyczenie granicy między Bułgarią a Grecją

SOFIA (PAP). — Grecko-bułgarska komisja mieszana zakończyła wytyczanie w terenie linii granicznej między Grecją a Bułgarią. Przywrócono wszystkie znaki graniczne i naprawiono znaki uszkodzone.

Konferencja ministrów finansów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów

LONDYN (PAP). — 8 bm. rozpoczęły się w Sydney (Austrialia) obrady konferencji ministrów finansów krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów tj. Anglii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Indii, Unii Południowo-Afrykańskiej, Pakistanu, Cejlonu i Federacji Afryki Centralnej.

Zdaniem prasy brytyjskiej, na konferencji główny nacisk położony zostanie na opracowanie środków, które uchroniłyby Imperium Brytyjskie od wpływów tendencji kryzysowych w ekonomice St. Zjednoczonych,

ZE ŚWIATA

MOSKWA. Odbyła się tu V sesja radzieckiego - czechosłowackiej komisji do spraw współpracy naukowo - technicznej między ZSRR i Republiką Czechosłowacką. Na sesji omówiono zagadnienia współpracy technicznej między obu krajami i podjęto nowe wzajemne zobowiązania w dziedzinie wymiany dokumentacji technicznej na budownictwo przemysłowe i mieszkaniowe, rysunków najnowszego typu maszyn i urządzeń, opisów technologicznych procesów produkcji itp.

PEKIN. W budowie autostrady Sikang — Tybet osiągnięto już wielkie sukcesy. Do chwili obecnej ułożono 860 km szosy.

PARYŻ. Ilość pieniędzy papierowych znajdujących się w obiegu we Francji osiągnęła 31 grudnia 1953 r. rekordową liczbę 2.310 miliardów franków. W 1953 r. ilość pieniędzy papierowych wzrosła o 187 miliardów franków.

PEKIN. Premier demokratycznego rządu Patet Lao, Sufanuwong, przesłał pozdrowienia ludności prowincji Khammuon w środkowym Patet Lao z okazji wyzwolenia tej prowincji. W imieniu demokratycznego rządu i zjednoczonego frontu ludowego premier wyraził uznanie żołnierzom armii wyzwoleńczej i całej ludności Patet Lao.

92 proc. włókniarzy w czynie przedzjazdowym

ZPB im. Marchlewskiego zrealizowały zobowiązania

Pracownicy Instytutu Mechanizacji Górnictwa pomagają kopalniom

We wszystkich zakładach przemysłu włókienniczego trwa walka załóg o pełne wykonanie podjętych na cześć II Zjazdu PZPR zobowiązań produkcyjnych. Do realizacji zobowiązań stanęło ponad 92 proc. wszystkich zatrudnionych włókniarzy.

Inicjator ogólnonarodowego czynu na cześć II Zjazdu Partii — załoga **ZPB im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi**, zrealizowała już swe zobowiązania w stu procentach, a w wielu działach znacznie przekroczyła swe pierwotnie podjęte zobowiązania.

Poważny udział w sukcesach osiąganych przez załogę tkalni ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi mają przędzalnicy **piotrkowskiego kombinatu bawełnianego im. M. Nowotki**, którzy realizując swe zobowiązania przedzjazdowe systematycznie przekraczają plany produkcyjne, a jednocześnie podnoszą jakość wytwarzanej przędzy. Rytmiczne wykonywanie planów pozwala załodze kombinatu piotrkowskiego na należyte zasilanie swą przędzą tkalni ZPB im. Marchlewskiego oraz tkalni innych zakładów, którym dostarczają swą produkcję.

Załoga Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy wykonała całkowicie zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii. Od chwili podjęcia zobowiązań przedzjazdowych załoga ta dała ponad bieżące plany 9.613 rowerów typu „Bałtyk" i ponad 20 ton części zamiennych.

Dalsza mechanizacja kopalń

Pracownicy **Instytutu Mechanizacji Górnictwa** wykonali już znaczną część zobowiązań podjętych dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

Grupa pracowników Instytutu, pod kierownictwem inż. Kempińskiego, udzieliła pomocy m. in. górnikom **kopalni „Łagiewniki"**, w której od dłuższego czasu nie był należycie wykorzystany kombajn węglowy „KW 52". Wspólnie z przedstawicielami załogi obsługującej ścianę węglową opracowali oni szczegóły organizacji pracy i harmonogram, którego zastosowanie pozwoliło załodze, pomimo trudności, jakie początkowo napotykała, zamykać cykl produkcyjny w ciągu doby i znacznie podwyższyć wydobycie węgla ze ściany; od 10 dni załoga regularnie zamyka cykl na dobę i osiąga wydobycie z górą dwa razy wyższe niż poprzednio.

Zobowiązania przedzjazdowe pracowników Instytutu Mechanizacji Górnictwa przyczyniły się również do podniesienia stopnia mechanizacji urabiania i ładowania węgla w kopalniach „Kleofas", „Czeladź", „Wesoła II" i innych. Przed kilkunastu dniami uruchomione zostały m. in. maszyny do wykonywania wrębu w oddziale VI kopalni „Czeladź", kopalni „Śląsk" oraz ładowarka „Kaczy dziób" na chodniku węglowo - kamiennym w kopalni „Wesoła II".

W pełni wykonali już swoje zobowiązania przedzjazdowe pracownicy **działu rud żelaznych**, którzy w terminie znacznie krótszym niż przewidywany zorganizowali m. in. stacje doświadczalne dla przeprowadzania prób wiercenia i ustalenia najwłaściwszego dla kopalń rud żelaznych sprzętu wiertniczego.

CEMENT

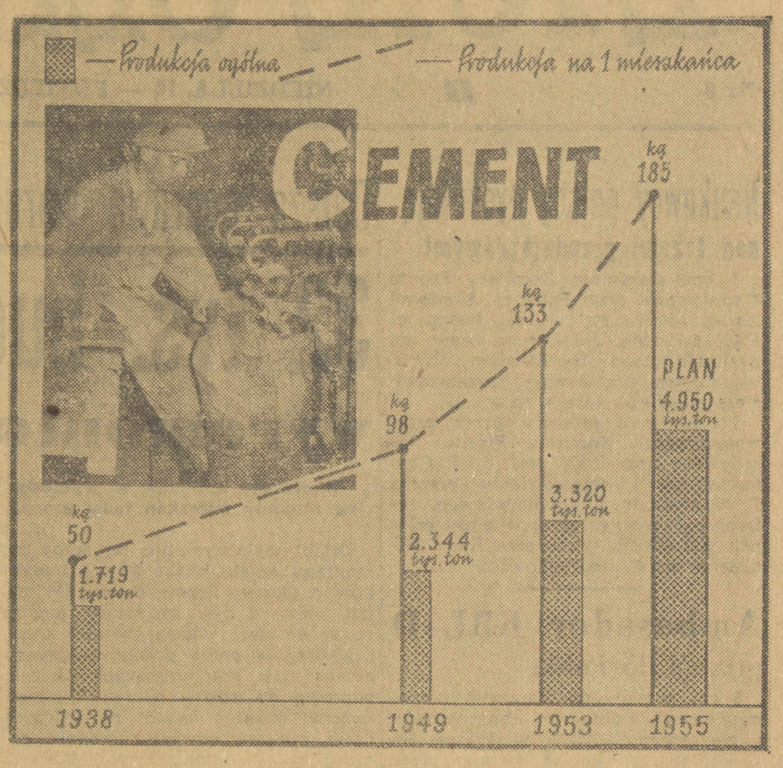

Cement — to chleb dla budownictwa. Dziesiątki tysięcy nowych domów mieszkalnych, setki wielkich zakładów przemysłowych, gmachów szkolnych, świetlic, klubów, teatrów i innych budowli powstających rok rocznie na naszych oczach — słowem całe nowe potężne budownictwo przemysłowe, mieszkaniowe i socjalne wymaga olbrzymiej ilości materiałów budowlanych, a przede wszystkim cementu.

Produkcja cementu wykazuje w okresie ubiegłych lat ogromny wzrost. Z 1.719 tys. ton w r. 1938 doszliśmy już obecnie do 3.320 tys. ton. W ostatnim roku Planu 6-letniego (1955) produkcja cementu osiągnie u nas blisko 5 milionów ton, będzie więc prawie 3-krotnie wyższa niż przed wojną, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca — wyższa blisko 4-krotnie. Już dziś przekroczyliśmy znacznie przedwojenny poziom produkcji cementu (na głowę ludności) Francji i zbliżamy się do poziomu Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Osiągnięcie tak wysokiego poziomu produkcji cementu stało się możliwe dzięki rozbudowie i unowocześnieniu metod produkcji w istniejących cementowniach — oraz budowie nowych wielkich zakładów w Opolu, Wierzbicy i Rejowcu.

Cementownie „Odra" w Opolu i w Wierzbicy (woj. kieleckie) należą do największych i najnowocześniejszych zakładów produkcyjnych w Europie. Obie wyposażone są w najnowocześniejsze urządzenia radzieckie i czechosłowackie, które nie tylko maksymalnie mechanizują pracę, ale również eliminują szkodliwy pył, zagrażający dotychczas zdrowiu robotników cementowni.

Tezy przedzjazdowe IX Plenum KC PZPR ustalają znaczny dalszy rozwój produkcji materiałów budowlanych, a w szczególności wydatny wzrost produkcji cementu, cegły i wapna, dachówki, papy oraz produkcji nowych materiałów budowlanych, jak gazobetony i inne. Pozwoli to na pokrycie potrzeb państwowego budownictwa, na wydatne zwiększenie remontów budynków oraz na lepsze zaopatrzenie ludności wiejskiej w artykuły budowlane. T.D.

Orędzie prezydenta Eisenhowera

do Kongresu St. Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — 7 bm. prezydent Eisenhower wygłosił orędzie do Kongresu St. Zjednoczonych „o stanie państwa". W części dotyczącej polityki zagranicznej orędzie omawia politykę St. Zjednoczonych w Azji i w Europie zachodniej.

Eisenhower oświadczył, że St. Zjednoczone przejawiają szczególne „zainteresowanie dla Korei". Stwierdził on, że USA będą w ciągu określonego czasu utrzymywały swe bazy na Okinawie, że będą nadal udzielały pomocy wojskowej i gospodarczej Czang Kai-szekowi oraz zwiększą pomoc dla Francji w związku z wojną w Indochinach. Będę prosił Kongres — powiedział Eisenhower — o zatwierdzenie dalszej pomocy materialnej dla pomyślnego zakończenia wojny w Indochinach.

Mówiąc o polityce USA w Europie zachodniej, Eisenhower podkreślił, że polityka ta jak dawniej „opiera się na pakcie atlantyckim" i ma na celu utworzenie „europejskiej wspólnoty obronnej", która rzekomo „gwarantuje bezpieczeństwo Europy". Usiłując usprawiedliwić tę politykę — prezydent powołał się na osławioną wersję o „niebezpieczeństwie komunistycznym".

Orędzie podkreśla dążenie St. Zjednoczonych do kontynuowania pomocy wojskowej dla innych państw (tj. do forsowania zbrojeń) i jednocześnie do redukowania pomocy ekonomicznej.

Nawiązując do niedawnej propozycji St. Zjednoczonych w dziedzinie energii atomowej, Eisenhower nie dając żadnych wyjaśnień usiłował wywołać wrażenie, jakoby pozytywne rozwiązanie tego problemu zależało tylko od Związku Radzieckiego. „Prawdziwie konstruktywna reakcja ze strony ZSRR — głosi orędzie — umożliwi start ku erze pokoju i zejście ze zgubnej drogi prowadzącej do wojny atomowej".

Następnie Eisenhower skonstatował, że przygotowania wojenne w St. Zjednoczonych w dalszym ciągu wzmagają się. Prezydent dodał przy tym: „Polityka zagraniczna i polityka w dziedzinie obrony, którą przedstawiłem, pomoże nam prowadzić rozmowy z pozycji siły..."

Przechodząc do problemów wewnętrznych prezydent Eisenhower omówił przede wszystkim pierwsze wyniki czystki w aparacie państwowym, oświadczając: — „Nasze bezpieczeństwo wymaga, abyśmy przyśpieszyli sprawdzanie lojalności nowych urzędników i badanie informacji kompromitujących obecnych urzędników". Prezydent stwierdził, że świadomy udział w działalności komunistycznej, którą przedstawiał jako jakiś — „spisek komunistyczny", jest nie do pogodzenia z obywatelstwem amerykańskim.

Końcowa część orędzia Eisenhowera poświęcona była sytuacji gospodarczej w USA i jej perspektywom. Prezydent oświadczył, iż „rząd jest całkowicie zdecydowany utrzymać silną gospodarkę" i dąży do tego, aby zapewnić „gotowość ekonomiczną" kraju. Eisenhower obiecywał w szczególności „elastyczną politykę kredytową", redukcję wydatków budżetowych, posunięcia w dziedzinie rolnictwa itd.

Eisenhower zapowiedział wniesienie do Kongresu projektów ustawodawczych w tych i w wielu innych sprawach, lecz jedynie w niektórych wypadkach sprecyzował zamiary rządu.

Nowa prowokacja Adenauera

przeciw partii komunistycznej

w zmowie z władzami amerykańskimi

WIEDEŃ (PAP). — Austriacki dziennik „Der Abend" donosi z Bonn, że Adenauer oraz minister spraw wewnętrznych Schroeder przeprowadzili niedawno rozmowy z Wysokim Komisarzem amerykańskim Conantem w sprawie przygotowania procesu sądowego przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Proces miałby na celu zakazanie działalności Komunistycznej Partii Niemiec.

Wysoki Komisarz amerykański stwierdził, że Dep. Stanu USA uważa zakaz działalności KPD za warunek, umożliwiający remilitaryzację Niemiec zach. Zdaniem Conanta celowe byłoby zorganizowanie szeregu procesów karnych przeciwko poszczególnym przywódcom partii, co przyspieszyłoby ogłoszenie zakazu działalności KPD.

Min. Schroeder stwierdził, że przedsięweźmie środki mające na celu pozbawienie czołowych działaczy Komunistycznej Partii Niemiec nietykalności parlamentarnej oraz jak najszybsze zorganizowanie procesów skierowanych przeciwko nim.

45 tys. aktywistów związkowych

z Warszawy i woj.

objętych akcją szkoleniową

W zakładach pracy i na budowach Warszawy i województwa trwają przygotowania do masowego szkolenia aktywistów związkowych, wybranych w dobiegającej końca akcji sprawozdawczo-wyborczej.

W br. zorganizowanych zostanie ok. 1.700 kursów szkoleniowych dla nowowybranych aktywistów, które obejmą w Warszawie i woj. ok. 45 tys. słuchaczy.

10 tysięcy ha nowych lasów

w Beskidzie

Ogołocone z drzew, w wyniku rabunkowej gospodarki rządów kapitalistycznych w okresie międzywojennym, zbocza Beskidów pokryły się dzięki wytężonej, kilkuletniej pracy rejonów lasów państwowych i nadleśnictw w woj. rzeszowskim — zielenią młodych sadzonek. Szczególnie dużo pracy włożono w zalesienie najbardziej wyniszczonego w okresie międzywojennym — Beskidu Niskiego. W pow. Gorlice zasadzono 10 tys. ha nowego lasu szpilkowo-liściastego, do czego użyto przeszło 100 milionów sadzonek.

Wojska amerykańskie uniemożliwiły

swobodną repatriację jeńcom ludowym —

stwierdzają świadkowie w procesie agentów lisynmanowskich

PEKIN (PAP). — 7 bm. — w drugim dniu procesu przeciwko ośmiu agentom lisynmanowskim, którzy w bestialski sposób zamordowali czterech jeńców koreańskiej armii ludowej, domagających się repatriacji, przystąpiono do przesłuchania świadków, którzy zgłosili się dobrowolnie do straży hinduskiej, wyrażając chęć złożenia zeznań.

Świadkowie Jun Ki Bok, Li Ed o.. Jun Tsi Tik obecni byli przy zamordowaniu jeńca Czoi Jong Juna przez osk. Li Kiun Gzila. Stwierdzili oni, że po ucieczce jednego z pięciu jeńców agenci lisynmanowscy zapowiedzieli, iż czterej towarzysze zbiega, którzy wraz z nim pragnęli wrócić do Korei północnej, „poniosą tej nocy karę".

Zgodnie z zapowiedzią jeniec Czoi Jong Jun został zamordowany w jednym z baraków przez osk. Li Kiun Czila, który zarzucił mu pętlę na szyję i udusił go. Li Kiun Czil chwalił się przy tym przed jeńcami, że zamordował już poprzednio sześciu jeńców w obozie koło Pusanu.

Na pytanie jednego z adwokatów amerykańskich, czy jeńcy mieli możność swobodnego podejmowania decyzji w sprawie powrotu do ojczyzny, świadek Jun Ki Bok oświadczył, że jeńcy znajdujący się z nim w podobozie na wyspie Kożedo, pragnęli być repatriowani. Ci, którzy nie zgłosili się do repatriacji, postąpili tak jedynie pod naciskiem wojsk amerykańskich. Czołgi amerykańskie oraz żołnierze uzbrojeni w karabiny maszynowe i granaty otoczyli obóz w czasie przeprowadzania tzw. „selekcji".

Rozprawa trwa.

Wbrew opinii publicznej —

zbrodnicze manewry międzynarodowych sił agresji

Artykuł dziennika »Prawda«

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Prawda" publikuje artykuł pt. „Wbrew opinii publicznej", w którym nawiązując do odpowiedzi G. M. Malenkowa na pytania Kingsbury Smitha, że w 1954 r. istnieją sprzyjające możliwości dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego, podkreśla, iż uwaga wszystkich ludzi dobrej woli koncentruje się obecnie wokół wskazanej przez rząd radziecki możliwości niezwłocznego poczynienia ważnych kroków na tej drodze.

Decydujące słowo w dalszym złagodzeniu napięcia międzynarodowego — pisze „Prawda" — należy obecnie do rządów wielkich mocarstw. Od ich współpracy zależy rozwój stosunków międzynarodowych, rozwiązanie w interesie utrwalenia pokoju spornych problemów polityki światowej. W związku z tym szerokie koła społeczne we wszystkich krajach uważają, iż wśród innych kroków, wyznaczona na styczeń konferencja przedstawicieli czterech mocarstw w Berlinie również może się przyczynić do rozwoju współpracy międzynarodowej.

Jednakże — kontynuuje „Prawda" — koła agresywne nie zainteresowane w osłabieniu napięcia międzynarodowego zaniepokojone są, jak widać, nawet samą możliwością zwołania konferencji czterech mocarstw. Dzienniki zagraniczne — wyrażające punkt widzenia tych właśnie kół — bez osłonek oświadczają, że zwołanie konferencji jest... „niepożądane".

„Prawda" przypomina, że jeszcze kilka tygodni temu dzienniki te usiłowały oszukać opinię publiczną, puszczając w ruch fałszywą wersję, że jakoby Związek Radziecki nie chce konferencji czterech mocarstw, a mocarstwa zachodnie są gorącymi rzecznikami współpracy międzynarodowej. Gdy ta fałszywa wersja poniosła fiasko, przyciśnięte do muru dzienniki reakcyjne zmuszone były przemówić bardziej szczerze o swym ustosunkowaniu się do konferencji berlińskiej.

Przytaczając wypowiedzi prasy reakcyjnej, która usiłuje „dowieść całemu światu, że rokowania ze Związkiem Radzieckim nie mają sensu", „Prawda" stwierdza:

W gazetach, które publikują tego rodzaju proroctwa w każdym numerze powtarzane są różne oszczercze wymysły pod adresem Związku Radzieckiego. Cel ich jest jasny: wpływać na opinię publiczną w tym kierunku, jaki dyktują koła agresywne. Prowokacyjne wystąpienia niektórych organów prasy broniących polityki „atlantyckiej" z zacietrzewieniem, lecz bez rozsądku, rzeczywiście przeszły wszelką miarę. Jeżeli posłuchać niektórych krewkich pismaków okazuje się, że potrzebne są nie rokowania ze Związkiem Radzieckim, lecz... zerwanie tych rokowań, aby winę za to zwalić na ZSRR. Jest to stary manewr w tzw. „zimnej wojnie" i nie trudno go poznać.

Koła agresywne, których tubą są dzienniki prorokujące fiasko konferencji berlińskiej, chciałyby wpłynąć na przebieg i wynik konferencji w tym kierunku, aby po tej konferencji napięcie międzynarodowe nie osłabło, lecz zwiększyło się.

Takie są plany międzynarodowych sił agresji, które boją się więcej niż ognia opinii publicznej pragnącej pokoju i ustanowienia współpracy międzynarodowej.

Odszlakowanie kotła parowego

w temp. + 60°

W Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie brygada remontowa J. Grocholi pragnąc umożliwić Zakładom realizację zobowiązań przedzjazdowych przeprowadziła odszlakowanie wielkiego kotła parowego nie czekając na jego ostygnięcie. W czasie pracy w nie ostygłym kotle, temperatura dochodziła do 60 stopni. Był to pierwszy wypadek odszlakowania kotła w tak wysokiej temperaturze.

Ludzie Grocholi na 12 godz. przed terminem zakończyli odszlakowanie.

Brudna wojna — i Legia Honorowa

W St. Lazaire odbył się ostatnio wyjazd do Indochin brygady skoczków spadochronowych. Żołnierzom rozdawano ulotki, które, zgodnie z duchem „brudnej wojny", wychwalały korzyści finansowe płynące ze służby w Indochinach. Obok tego ulotki zawierały krótką modlitwę. Oto jej słowa: „Pragnę niebezpieczeństwa i wrażeń, pragnę burzy i bójki, daj mi to Boże!"

Philippe de Perey, mając 19 lat, wyjechał do Indochin dobrowolnie właśnie jako żołnierz oddziału spadochronowego. Dziś ma lat 22. Napisał książkę pt. „Opération Gâchis" („Operacja bałagan"). Książka jest po prostu kroniką-reportażem z jego przeżyć w Indochinach. Z tego, co propaganda kolonizatorów francuskich i spekulantów piastrami nazywa „silnymi wrażeniami", o które młodzież powinna prosić Boga...

Przedrukowujemy fragmenty z tej książki.

*

19 września 1950

WIOSKA Nam-Lô nie stawia oporu. Okopy wokół niej są opuszczone. Jedynymi mieszkańcami są starcy, kobiety i dzieci, którzy zgromadzili się w pagodach i w szkole wiejskiej. W wielu „cai-nha" (słomianych chatach) widać jeszcze po śladach, gdzie ludzie się chowali, pod łóżkami albo w stogach słomy.

Wkrótce każda chata wygląda jak walizka, którą ktoś gwałtem rozbił: wszędzie walają się bezładnie stare buddhyjskie zwoje pergaminu z chińskimi znakami, kadzidła, połamane garnki gliniane, niebieskie i białe urny z popiołami przodków...

Relami z oddziału zwiadowczego kładzie wystrzałem z automatu jakiegoś starca, który chciał mu przeszkodzić w plądrowaniu małej pagody. Wszyscy wchodzą do świątyń, pełnych jęczących kobiet, i każdy wyszukuje sobie, co mu się podoba. Niektóre kobiety pokazują na swoje brzuchy i skarżą się płaczliwymi głosami: „Békon, békon!" (Dziecko, dziecko!).

Boulain odkrył 15-letniego chłopca, dobrze zbudowanego, który schował się w kupie słomy. Postanawia rozstać się ze swym kulisem, astmatycznym i zużytym starcem. Podczas dzisiejszego marszu musiał go chyba ze dwadzieścia razy podnosić na nogi. Teraz uderza go raz kolbą a potem wbija mu nóż w pierś. Stary krzyczy i wije się z bólów, i Boulain musi uderzyć dziewięć czy dziesięć razy, aż stary nareszcie umiera.

Inni chwytają jakiegoś kulisa i z bronią w ręku zmuszają go, by zgwałcił najstarszą i najbrudniejszą kobietę wsi...

Oddział porucznika Berdoux dokonuje reszty: pod spojrzeniami skośnych oczu buddhyjskich bożków, płomień spala słomiane chaty wsi.

26 września 1950

Rozkaz do natarcia. Człapiąc przez wodę i błoto, z trudem i niemal bez tchu dochodzimy do skraju osady. Wita nas kilka strzałów karabinowych. W duchu przeklinam drani, którym zawdzięczam moje mokre nogi; przez cały ranek najrozmaitszymi trikami próbowałem utrzymać je w suchości. Gdy dochodzimy do pierwszych cai-nha, jest już za późno; Wietnamczycy uciekli. Rozkaz: wszystko spalić. Wchodzę do bardzo czystej i ładnie urządzonej chaty chłopskiej, w której przypadkowo jest jeszcze jakiś mężczyzna. Ma obie nogi sparaliżowane i porusza się z trudem, opierając się o dwie kule.

Mówi poprawnie po francusku i ciągle powtarza: „Jestem biedny, niech pan nie pali mego domu"... Lajasse przyłącza się do mnie, z pochodnią w ręku, i podpala dach. Stary kuśtyka na dwór. Staje tam jak wryty, z przerażoną miną, po policzkach powoli toczą się łzy.

W innej cai-nha na łóżku leży wyprostowana kobieta. Mimo gorąca, jakim bucha płonący dach słomiany, podchodzę do niej: ktoś rozpruł jej brzuch aż do pępka.

Wieś, ociekająca od krwi i ognia, robi koszmarne, dantejskie wrażenie. Słychać wycie, jęki, piski i śmiech; widać przemykające się cienie z płonącą słomą w ręku. Potem nadchodzi rozkaz zbiórki. Gdy docieram do szosy, jestem cały obsypany popiołem i kurzem. Porucznik czeka na swoich ludzi; usta wykrzywia mu kurczowy uśmiech.

Opowiadam mu o sparaliżowanym. „A pan go nie zakatrupił?" „Ależ panie poruczniku, kalekę!" — „Ba, takie rzeczy robi się nie patrząc na nich!"

30 września 1950

Dziś mieliśmy brać udział w operacji spadochronowej. Ale deszcz padał, niski pułap chmur uniemożliwiał akcję powietrzną. Przy apelu o 11 godzinie zostaje odczytany wzruszający rozkaz służbowy, podpisany przez pułkownika dowodzącego operacją „Foka". Temat: zachowanie się wobec ludności na terenach powstańczych.

„Jako rzecznik starej cywilizacji i jako wysłannik tradycji, narodzonej z wielkiej kultury starożytności — Francja musi udowodnić wszystkim tym, którzy wracają na jej macierzyńskie łono, że nie zapomniała ona o dziedzictwie, którym się szczyci. Żądamy więc od was: poszanowania dla życia ludzkiego; litości dla słabych, którzy uciekają ze strachu przed naszymi wojskami; poszanowania własności; poszanowania dla miejsc kultu religijnego...

4 października 1951

Porucznik Arbace nie żyje. Jednogłośny nekrolog: „Szkoda, ale zasłużył na to..."

...Jego ludzie nienawidzili go i podziwiali. Miał głowę żarłocznego owada, wąską i chudą twarz, uszy mu lekko odstawały, jego oczy były szaro-zielonkawe, miały wyraz okrucieństwa, ironii, twardości i zmysłowości...

8 marca Dallon uratował mu życie, zastrzelił kobietę, którą Arbace właśnie gwałcił. Kobieta chwyciła jego rewolwer, czego porucznik nie zauważył, chciała właśnie strzelić, gdy Dallon wszedł do chaty. Arbace'owi ten drobny incydent nie przeszkodził...

Wielokrotnie przesłuchiwał kobiety wietnamskie, schwytane przez jego żołnierzy, w ten sposób, że wbijał im nóż w bok, aż tryskała krew. Jeszcze na parę dni przed śmiercią kazał spokojnie zakłuć na śmierć sześciu rannych, którzy ukryli się za wiązkami chrustu w pagodzie wsi Van-Cau. Trupy wrzucono do gnojówki wiejskiej...

W swym bezgranicznym cynizmie Arbace oświadczył kiedyś: „Choćby cała kompania miała zdechnąć — ja dostanę Legię Honorową". Dostał ją zresztą — po śmierci.

*

Przed kilku dniami pisaliśmy o Kenii — m. in. po to, by jeszcze raz pokazać, że monopolu na bestialstwa faszystowskie nie posiadali hitlerowcy, że to bestialstwo jest cechą każdego imperializmu. Dziś pokazaliśmy naszym Czytelnikom francuskie pendant do angielskich wyczynów w Kenii, pokazaliśmy, za co dziś we Francji dostaje się Legię Honorową...

A mimo takich metod „walki" wojna w Wietnamie trwa już ósmy rok. Mimo „pomocy" amerykańskiej i ciągle nowych ofensyw kolonizatorów, narodowo-wyzwoleńcza armia Wietnamu zwycięża, i idzie naprzód, płomień walki ogarnia coraz nowe tereny.

Wielki naród francuski nienawidzi brudnej wojny, walczy przeciwko niej. Tylko dyktat amerykański i zdradziecka służalczość Bidaultów i Lanielów sprawia, że wojna ciągle trwa.

Ed. W.

Narada Komisji Zdrowia

woj. rad narodowych

W Białymstoku odbyła się krajowa narada przewodniczących i członków komisji zdrowia woj. rad narodowych, poświęcona omówieniu ich zadań oraz wymianie doświadczeń.

W naradzie udział wzięli: sekretarz Rady Państwa — M. Rybicki, min. zdrowia — dr J. Sztachelski oraz zastępca kierownika wydz. admin. KC PZPR — dr L. Przysuski.

W toku obrad min. zdrowia, J. Sztachelski stwierdził, iż zadania rad narodowych w dziedzinie podnoszenia poziomu zdrowotności w kraju polegają na rozszerzaniu działalności placówek leczniczych, pracy nad podnoszeniem poziomu fachowego służby zdrowia i zapobieganiu chorobom oraz na niesieniu szerszej niż dotąd pomocy lekarskiej dla wsi.

O swych doświadczeniach mówili przedstawiciele komisji zdrowia woj. rad narodowych z całego kraju. Aby uniknąć błędów w dalszej pracy, zebrani postanowili korzystać z doświadczeń przodujących komisji oraz wciągać do współpracy szeroki aktyw społeczny celem pełniejszego zaspokojenia postulatów ludzi pracy.

Bezpieczeństwo Europy i niebezpieczeństwo »armii europejskiej«

NIE PODOBNA, stosując najbardziej nawet sofistyczną argumentację, dowodzić, że między Francją a Polską istnieje jakakolwiek rozbieżność interesów. Można natomiast, opierając się na wywodach chociażby samego ministra Bidault, wykazać, że istnieją poważne sprzeczności interesów między Francją a Niemcami adenauerowskimi. Nie kto inny przecież, ale właśnie minister Bidault niejednokrotnie w swoich wypowiedziach domagał się od rządów Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii gwarancji przeciw ewentualnemu zagrożeniu, jakie może wyniknąć dla Francji ze strony Niemiec adenauerowskich po odbudowie ich sił zbrojnych.

Przecież nikt inny, jak min. Bidault nalegał na Amerykanów i Anglików, żeby zobowiązali się — po ratyfikowaniu układu o „armii europejskiej" przez parlament francuski — do utrzymania swoich sił zbrojnych na kontynencie europejskim w ciągu 50 lat dla ochrony Francji przed jej... partnerem niemieckim w „armii europejskiej".

UKŁAD bowiem o tzw. „europejskiej wspólnocie obronnej" zezwala Niemcom zachodnim na utworzenie własnych sił zbrojnych, własnych dywizji, z własnym dowództwem. Okoliczność, że te siły zbrojne wejdą w skład szerszej organizacji wojskowej, zwanej „armią europejską", nie zmienia postaci rzeczy. Nie zmienia faktu, że odtąd imperializm niemiecki miałby znowu do swojej dyspozycji wojska lądowe, lotnicze i morskie, które dziś mogą nazywać się niemieckimi dywizjami „armii europejskiej", a jutro mogą być przemianowane przez rząd boński na — Wehrmacht. Nawet — jeżeli Paryżowi to się nie spodoba.

Co więcej — wiadomo jest powszechnie i nie robią z tego tajemnicy również Amerykanie, że głównym celem stworzenia „armii europejskiej" jest zorganizowanie armii niemieckiej, która będzie częścią składową NATO — sił zbrojnych paktu atlantyckiego. Wiadomo zaś, że Amerykanie nalegają na włączenie — pośrednie czy bezpośrednie — Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego właśnie dlatego, że chcą wykorzystać siły ludzkie Trizonii dla realizacji swych planów, skierowanych przeciw krajom socjalistycznym.

NASUWA się jednak zasadnicze pytanie, czy Francja jest w najmniejszej mierze zainteresowana w tym, aby pomóc agresywnym kołom USA i sferom militarystycznym Bonn w realizacji ich awanturniczych planów. Sfery rządzące w Trizonii nie robią tajemnicy z tego, że dążą do zmiany mapy Europy, do aneksji Niemieckiej Republiki Demokratycznej i polskich Ziem Zachodnich. Czyż znajdzie się ktokolwiek nad Sekwaną, kto podjąłby się udowodnić, że leży w interesie państwowym Francji zwiększenie terytorialne, gospodarcze i ludnościowe republiki bońskiej? Że leży w interesie Francji utworzenie IV neohitlerowskiej Rzeszy?

Wydaje się, że doświadczenia z III Rzeszą dużo nauczyły wszystkie warstwy narodu francuskiego. Nie jest przypadkiem, że politycy, dalecy od sympatyzowania z socjalizmem i demokracją ludową — jak Daladier, czy gaullista Soustelle — z zadowoleniem stwierdzili w czasie swej wizyty w Polsce nasze osiągnięcia w ogóle, a na Ziemiach Odzyskanych w szczególności.

CZY fakt, że dzięki polityce Związku Radzieckiego na wschód od Łaby istnieje niemieckie państwo demokratyczne, utrzymujące przyjazne stosunki z wszystkimi krajami Europy wschodniej i dążące do zjednoczenia Niemiec na bazie pokojowej i demokratycznej, nie odpowiada interesom Francji? Ba, czy nie łatwiej jest Francji nawet teraz — przeciwstawić się naciskowi militaryzmu Niemiec zachodnich właśnie dzięki temu, że żywioły szowinistyczne mogą narzucać swoją wolę tylko 50 milionom Niemiec, a nie 70 milionom? Co więcej — czyż nie właśnie dzięki istnieniu NRD słabsze są możliwości działania szowinistów i pogrobowców hitleryzmu również na zachód od Łaby?

Nie ulega wątpliwości, że nawet najbardziej zażarci reakcjoniści w Paryżu nie mogą zaprzeczyć, że o ile w obecnej konkretnej chwili — Alzacji i Lotaryngii nie zagraża jeszcze bezpośrednio niebezpieczeństwo ze strony Niemiec zachodnich, to dzieje się tak dlatego, że zmienił się w wyniku II wojny światowej układ sił w Europie. Najoczywistsze fakty historyczne mówią, że gdyby nie olbrzymi wkład Związku Radzieckiego do wojny antyhitlerowskiej, III Rzesza nie zostałaby rozbita. A prosta logika wskazuje, że ścisła współpraca między Francją a Związkiem Radzieckim i Polską, Czechosłowacją oraz innymi krajami demokracji ludowej jest najlepszą gwarancją jej bezpieczeństwa.

NA skutek polityki St. Zjednoczonych i W. Brytanii — i zgody na tę politykę ze strony ich francuskich popleczników, Niemcy zachodnie, Niemcy imperialistyczne, stały się najsilniejszym państwem Europy zachodniej. Dzięki wzrostowi potęgi Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów demokracji ludowej we wszystkich dziedzinach — Francuzi bez względu na poglądy polityczne mogą sobie powiedzieć z ulgą: Niemcy zachodnie są najsilniejszym państwem w zachodniej części kontynentu europejskiego, ale nie są najsilniejszym państwem w Europie.

Rzecz jasna, sferom militarystycznym St. Zjednoczonych ten stan rzeczy nie odpowiada. Ale — co to ma wspólnego z interesami Francji?

O interesach Francji decydują i decydować będą Francuzi. Ale, gdy nieproszeni doradcy zza Oceanu i zza Kanału La Manche oświadczają: „leży w interesach Francji odbudowa agresywnych niemieckich sił zbrojnych w służbie sfer rządzących w Bonn, dążących do zakłócenia pokoju i spokoju w Europie"—społeczeństwa krajów, leżących na wschód od Niemiec, z pełną świadomością słuszności sprawy, mają prawo stwierdzić: leży w naszym wspólnym interesie niedopuszczenie do odbudowy militaryzmu niemieckiego i utworzenie pokojowych, demokratycznych, przyjaźnie współpracujących z wszystkimi sąsiadami, zjednoczonych Niemiec. Leży w naszym wspólnym interesie pełna współpraca gospodarcza wszystkich krajów europejskich, nie wyłączając Niemiec. Francja zaś może w znacznej mierze przyczynić się do przekreślenia planów, zmierzających do zakłócenia pokoju w Europie. Planów, zagrażających bezpieczeństwu wszystkich narodów Europy.

Tzw. „armia europejska" zagraża właśnie i pokojowi, i bezpieczeństwu Europy. „Armia europejska" ma zapewnić rewizjonistom niemieckim i ich sojusznikom amerykańskim pomoc wojskową Francji przeciw jej naturalnym sojusznikom, krajom obozu socjalistycznego. Zagraża przeto plan utworzenia „armii europejskiej" bezpieczeństwu całej Europy. I w imię tego bezpieczeństwa toczy się walka przeciw utworzeniu armii odwetowego imperializmu niemieckiego, oszukańczo zwanej „armią europejską".

EDMUND BORA

KRÓTKIE SPRAWY

Lektura kanclerza

Powiedz mi, co czytasz, a powiem ci, kim jesteś!...

Kanclerz boński, Adenauer, zaczytuje się właśnie w monografii o Adolfie Hitlerze pióra angielskiego „historyka" A. Bucklocka, którą — jak informuje agencja Reutera — dostał ostatnio w prezencie z okazji 78-lecia urodzin.

To „historyczne" dzieło o Adolfie wzbogaciło bibliotekę Adenauera, która liczy co najmniej kilkaset podobnych dzieł, gloryfikujących brunatnego kanclerza i bandę jego SS-manów.

(P)

EDMUND OSMAŃCZYK

W SPRAWIE HISTORII, KTÓRĄ TWORZYMY

I.

W LIPCU 1944 ROKU pierwszy skrawek ziemi polskiej został wyzwolony spod hitlerowskiej przemocy. W lipcu 1945 roku, kiedy całość ziem polskich była już wyzwolona, zwycięskie mocarstwa decyzją w Poczdamie zatwierdziły zjednoczenie wszystkich ziem Polski między Bugiem a Odrą i Nysą, Karpatami a Bałtykiem.

Między tymi dwoma lipcami zamknięta jest rocznica powstania Polski Ludowej, rocznica, którą po raz dziesiąty będziemy obchodzić dn. 22 lipca 1954.

Bilans dziesięcioletniego naszego trudu budowania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej sporządzić najłatwiej, jeśli zestawimy liczby z wszelkich dziedzin naszego życia z lat przedwojennych, z roku wyzwolenia i z roku dziesiątego. Będziemy słusznie dumni, że liczby naszego dorobku są wielekroć wyższe od tamtych, z minionych lat.

Nie wyobrażam jednak sobie, abyśmy byli w pełni uradowani gdyby nam w X-lecie, tylko Główny Urząd Statystyczny przedstawił dumne kolumny cyfr. Kochamy te cyfry, szanujemy je — bo z naszego wyrosły trudu, ale...

Ale, wydaje mi się, że czas już domagać się, aby prócz statystyków bilans naszego trudu podjęli się zrobić i historycy.

Nie przesadzę, jeśli powiem, że żadne z pokoleń polskich nie miało tak powszechnego poczucia tworzenia historii, jak nasze. Nigdy chłop, robotnik, inteligent polski nie mieli tak szerokich możliwości, jak w ciągu tych dziesięciu lat, kształtowania przyszłości naszego narodu, życia w pełnym i jakże wartkim nurcie historii. Ile milionów robotników, chłopów, inteligentów już dziś jest w stanie zapisać w swoim życiorysie: „ja tu i tu w takich a takich warunkach brałem udział w budowaniu podstaw socjalizmu w Polsce"!

To wszystko, co statystyk zamyka w suchych cyfrach, musiało przedtem powstać z myśli i trudu pojedynczych ludzi, umiejących pracować zespołowo, z wysiłku mięśni i z przyspieszonego nieraz bicia serca, z pulsującej, żywej krwi narodu.

Nie trudno zauważyć w jakiejkolwiek wspominkowej rozmowie, w jakimkolwiek pracowniczym środowisku polskim, jak to poczucie, że się żyje w wartkim potoku historii, dodaje ludziom godności i nieraz ten sam człowiek, który przed chwilą pochylał się pod ciężarem trosk dnia powszedniego, prostuje się na myśl, że to on właśnie brał udział w zbudowaniu czegoś, co jest dziś dumą całego narodu.

Przeglądałem niedawno życiorysy dwóch nieznanych mi osobiście robotników. Jeden, dziś 60-letni, zapisał pod rokiem 1945 „**Dźwigałem** z ruin wrocławski „Pafawag", drugi, 23-letni pod r. 1951 zapisał: „**Budowałem** Nową Hutę". Obu czasownik „pracowałem" wydał się zbyt blady dla określenia sensu ich pracy, dodajmy historycznego sensu ich pracy, toteż podświadomie wybrali celniejsze dla naszego czasu słowa: „dźwigałem z ruin", „budowałem..."

II.

Ukazał się czwarty zeszyt niezmiernie cennego czasopisma wydawanego przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, pn. „Kwartalnik Historyczny". Każdy z tych czterech zeszytów liczy około czterystu stron druku, lecz na tych z górą 1600 stronicach, wydrukowanych w roku poprzedzającym dziesięciolecie narodowego trudu, nie znajdziemy ani jednej rozprawy, która by mówiła o tym, że w pracowniach naukowych naszego kraju historycy zapisują historię, którą nasze pokolenie tworzy.

Nie jest to przypadek, lecz nie należy winić tu redakcji „Kwartalnika Historycznego", która zapowiada zresztą, że w r. 1954 jeden z zeszytów będzie poświęcony wyłącznie X-leciu.

Przyczyna obecnego stanu rzeczy tkwi poza redakcją „Kwartalnika Historycznego", a mianowicie w samym Instytucie Historii PAN i dalej jeszcze sięgając — w środowisku naszych historyków.

Stwierdzają to samokrytycznie i kierownicy Instytutu i wielu historyków. W „Sprawozdaniu z posiedzenia Rady Naukowej Instytutu Historii PAN", zamieszczonym w 4 zeszycie „Kwartalnika", czytamy:

„Wręcz jako „katastrofalny" określono w dyskusji ten szkodliwy stan rzeczy, iż dotąd... nie zostały uruchomione Działy IV i V Instytutu Historii PAN, tj. dział historii najnowszej i dział historii Polski Ludowej. Wyjaśniono, że Instytutowi brak oczywiście w tym zakresie nie etatów, lecz tylko odpowiednich pracowników naukowych na stanowiska kierownicze, a nawet i na inne stałe prace etatowe w tych działach."

Powstaje zatem pytanie, dlaczego nie można znaleźć kadr naukowych dla prowadzenia badań nad historią Polski przedwrześniowej i nad historią Polski Ludowej?

Odpowiedź pośrednią dają opublikowane w zeszytach 2 i 3 „Kwartalnika" spisy prac kandydackich aspirantów katedr historycznych w naszych wyższych uczelniach w całym kraju. Co wynika z tych spisów? A no to, że mamy w tej chwili na 6 naszych uniwersytetach 32 aspirantów katedr historii Polski, a mianowicie dla:

historii ziem polskich w pierwszych wiekach naszej ery — 1 aspirant;

historii Polski od X do XVIII wieku — 20 aspirantów;

historii Polski w wieku XIX do r. 1914 — 10 aspirantów;

historii Polski przedwrześniowej — 1 aspirant.

Z zestawienia tego wynika, że uniwersytety nasze podobnie jak przed wojną nie kształcą kadr naukowych dla badania dziejów naszego narodu w czasach najnowszych i nadal koncentrują swój wysiłek na średniowieczu i czasach nowożytnych. Jedyny postęp wyraża się w nieco większym niż przed wojną zainteresowaniu wiekiem XIX.

Nadzieję poprawy tego — ośmielę się powtórzyć za „Kwartalnikiem" — „katastrofalnego" stanu rzeczy — tak niepomyślnego dla naszej wiedzy historycznej o okresie niedawno minionym — daje spis tematyki dysertacji kandydackich aspirantów katedr historycznych Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR. Mianowicie na 12 podjętych prac przez aspirantów Katedry Historii Polski na III roku IKKN — 6 dotyczy wieku XIX, natomiast 5 dotyczy Polski przedwrześniowej, a 1 czasów II wojny światowej.

Jednak dopiero w spisie tematów (bezimiennym) dla II roku, gdzie na 8 tematów wyznaczono 1 z w. XVIII, 3 z w. XIX, 2 z Polski przedwrześniowej, znajdujemy wreszcie 2 z dziejów Polski Ludowej („Unarodowienie przemysłu włókienniczego w Łodzi" i „Zagospodarowanie Ziem Zachodnich i ich rozwój kulturalny w latach 1945 — 1952").

III.

Powyższe fakty mówią dobitnie o tym, że w r. 1954, w X-lecie naszego narodowego trudu, nadal przewagę mieć będą statystycy nad historykami, nieporównanie szybciej bowiem tworzymy historię, niż jesteśmy w stanie ją zapisać w naukowych pracowniach.

Wydaje mi się jednak, że byłoby niedobrze, gdybyśmy się mieli ze stanem takim godzić. Widzę dwie realne drogi przyspieszenia sprawy.

Pierwsza — to kierowanie większej liczby studentów historii do badań nad historią czasów najnowszych i Polski Ludowej. Należy przerwać ten dziwny obyczaj, że studenci na naszych uniwersytetach wybierają sobie z historii ten dział, o którym zasłyszeli od swych starszych kolegów, że jest „interesująco wykładany przez profesora X" (taką otrzymałem odpowiedź od studenta I roku historii, gdy go zapytałem, dlaczego wybrał średniowiecze, a nie okres imperializmu i rewolucji proletariackich).

Druga droga — to swego rodzaju narodowa samopomoc w utrwalaniu historii, którą tworzymy: organizujmy pisanie pamiętników we wszystkich środowiskach pracowniczych. Spisujmy sami historię, którą już stworzyliśmy w ciągu mijających 10 lat. Inicjujmy spisywanie dziejów poszczególnych zakładów pracy, zespołów, budowli. Niech w latach 1954/1955 powstanie wielka literatura pamiętnikarska, która za kilka lat młodym kadrom działu V Instytutu Historii PAN da możność odnajdywania śladów, gdzie, kiedy i jak powstawało to, co zamknięte dziś już w cyfry, budynki, gmachy, zorane traktorami pola, pulsowało w pierwszych dziesięciu historycznych latach Polski Ludowej naszą krwią, naszą myślą, naszym przyspieszonym biciem serca.

EDMUND OSMAŃCZYK

TAK to wygląda z dołu

Godny sojusznik Waszyngtonu

Na łamach prasy amerykańskiej od pewnego czasu poświęca się wiele uwagi Alfredowi Kruppowi. Wprawdzie, wkrótce po wojnie ten hitlerowski zbrodniarz sądzony był w Norymberdze przez Amerykanów, niemniej jednak rzecz potraktowano raczej tylko pro forma, a obecnie — kiedy „zrehabilitowany" Krupp włączył się już wraz z przywróconym mu majątkiem w waszyngtońskie plany „uszczęśliwienia" świata — dawne jego zbrodnie poczytuje mu się niemal za zasługi.

Gdyby ktoś się zastanawiał, jak do tego doszło, że niedawny zbrodniarz nie tylko uszedł kary więzienia, ale odzyskał mienie pochodzące w swej znakomitej większości z grabieży dokonanej w krajach okupowanych, wystarczy, aby zajrzał do dziennika „New York Times" (z 10. XII. ub. r.), gdzie powiedziano wyraźnie:

„Anulowanie ustawy o konfiskacie majątku Kruppa nastąpiło na tej podstawie, że pozbawienie go majątku pozostawałoby w ogóle w sprzeczności z amerykańskim pojęciem sprawiedliwości".

Mniejsza o tak osobliwe pojęcie sprawiedliwości, grunt że — jak stwierdza tenże dziennik — **„jest rzeczą pewną, iż Alfred Krupp należy obecnie do najbogatszych i najpotężniejszych ludzi w Europie"**, a — jak doniosła ostatnio amerykańska agencja „United Press" — **„wartość zakładów Kruppa ocenia się na 108 milionów dolarów", gdy wpływy ze sprzedaży przedsiębiorstw i kopalń — na 50 milionów dolarów.**

Oczywiście, milionów tych Krupp nie odkłada „na kupkę". Gdy „New York Herald Tribune" stwierdza z entuzjazmem, iż **„Krupp robi interesy w Portugalii, Szwajcarii, Australii, Egipcie i południowej Ameryce"**, konkurencyjne pismo, „New York Times", pisze zaraz z niemniejszym entuzjazmem o **„rozległych planach Kruppa, realizowanych w Pakistanie, Indiach, Grecji, Turcji, Jugosławii (!) i Płd. Afryce".**

Jednocześnie agencja „United Press", nie chcąc być zapewne dłużna dziennikom, do wieńca kruppowej chwały dorzuca czym prędzej nowy kwiatek — że **„Krupp ma wielkie widoki rozwoju na przyszłość"**, albowiem **„według wiarygodnych pogłosek zachodnie koła wojskowe noszą się z zamiarem uczynienia ponownie z firmy Krupp wielkiego przedsiębiorstwa zbrojeniowego, które obsługiwałoby tym razem zachodni front obronny".**

Wprawdzie nikt nie przypuszczał że Krupp, pełen skruchy, zabawia się inwestycjami w przemyśle cukierniczym, niemniej jednak w informacji tej zdumiewać musi ogromna szczerość agencji, leciutko jedynie skażona frazesem, iż w przeciwieństwie do długoletnich tradycji „tym razem" koncern Kruppa miałby obsługiwać „front obronny". Szkoda, iż nie folgując szczerości do końca nie nazwano „paktu atlantyckiego" i jego licznych przybudówek po imieniu — po prostu frontem agresywnym. I tak bowiem każdy wie nie tylko jak się rzecz istotnie nazywa, ale też że firma Krupp do tej „rzeczy" pasuje jak żadna inna.

Pomiędzy imperialistycznymi kołami Zachodu a firmą Krupp od dawna już stosunki układają się doskonale, a zresztą, jeśli były jeszcze jakieś ślady niesnasek, to przecież pierzchły tuż przed świętami, kiedy to — według „New York Herald Tribune" — dokonano **ostatecznej „rehabilitacji rodziny Krupp"**, w sensie politycznotowarzyskim.

Oto — jak pisze agencja — **„w domu rodzinnym Kruppa, w willi Hügel (Essen)... pod patronatem Wysokiego Komisarza francuskiego (!) odbył się wspaniały pokaz mody znanej firmy paryskiej Christian Dior. Przed galerią portretów rodziny Kruppa w obecności 800 eleganckich gości odbyła się rewia 100 nowych modeli. Dochód z rewii przeznaczony został na cele charytatywne** (zapewne na zakupienie pewnej ilości protez dla inwalidów, na których Krupp dorabiał się podczas wojny — przyp. Red.)".

Ale do rzeczy, otóż — informuje dalej dziennik — **„punktem kulminacyjnym wieczoru było zjawienie się wśród gości siwej pani Berthy Krupp, matki Alfreda Kruppa. Bardziej niż inny członek rodziny** — dodaje dziennik — **Bertha Krupp uprawniona jest do tego, by uważać się za anioła-stróża tradycji rodziny Kruppa. Podczas I wojny światowej zdobyła ona popularność na całym świecie dzięki armatom Kruppa, zwanym gruba berta".**

Istotnie, „gruba Berta" nie gorzej nadaje się na anioła-stróża firmy Krupp, niż firma Krupp — do współpracy z atlantyckim „frontem obronnym"...

PAL

„Kowal zawinił a cygana powiesili..."

Tak było z premią...

Biało-czarne krążki pokazały na liczydle ostateczny wynik — 27 tysięcy ton. Tyle ton warzyw kupiła w grudniu Centrala Ogrodnicza, tyle ton zdjęli z wozów chłopskich, złożyli do magazynów, a potem załadowali do samochodów i wagonów pracownicy magazynów Centrali. Złożyli i załadowali o 3,5 tysiąca ton więcej, niż Centrala planowała, bo o tyle ton przekroczono plany grudniowe skupu warzyw,

A przekroczony plan to nie tylko dobrze spełniony obowiązek, ale i... premia, na którą liczyli pracownicy magazynów,

Liczyli i przeliczyli się. Premia?... — Zobaczmy, co jest w regulaminie premiowania — odpowiedzieli w Centrali. Zajrzeli do regulaminu i wyczytali, że robotnikom fizycznym za grudzień premia nie należy się. A nie należy dlatego, ponieważ nie wystarczy samo przekroczenie ilościowego planu skupu. Trzeba także, ażeby plan został wykonany w asortymencie. Zaś asortymentowego planu nie wykonano. Punkty skupu kupiły więcej marchwi i buraków niż planowały, ale mniej cebuli.

— Plan asortymentowy — powiadają pracownicy magazynów, ci, co dźwigali owe worki z marchwią i burakami — cóż on nas obchodzi. Nam jest wszystko jedno, co ładujemy na wozy — cebulę czy buraki, nie od nas to przecież zależy. 50-kilogramowy worek z cebulą tak samo ciąży jak z burakami. — I słusznie. Jeżeli zatem aparat handlu Centrali Ogrodniczej kupił w grudniu towar, który w asortymencie nie pokrywa się z planami, niech sam za to ponosi konsekwencje.

Tymczasem — chociaż zawiniła głowa, ten przysłowiowy kowal — powiesili Cygana — straciły plecy — które dźwigały. Bo regulamin jest regulaminem i wciąż obowiązuje. Ale jeśli regulamin krzywdzi „cyganów", to trzeba zmienić regulamin. **(ig)**

„Im dalej od Łodzi — tym lepiej..."

WFO wykonała plan — ale jak?

(korespondencja własna „Życia")

Łódź, w styczniu

Jeśli sięgnąć do cyfrowych danych, dotyczących wykonania planu przez Wytwórnię Filmów Oświatowych w r. 1953 — z zadowoleniem można stwierdzić, że przedstawiają się one lepiej niż w ubiegłym roku.

Ilościowo — plan wykonano w 100%. Zaś plan asortymentowy np. w zakresie filmu instruktażowego wykonano w 104%; filmy szkolne w 100% i popularno-oświatowe w 94%. Reasumując te cyfry — można stwierdzić, że w sumie WFO wywiązała się ze swoich zadań.

Jedno jest tylko „ale", które trochę psuje te dobre dane statystyczne. Mianowicie: plan wykonano wyłącznie dzięki zrywowi w ostatnim miesiącu. Dzień i noc, w niedziele i święta pracowali ludzie w produkcji, by w końcowym bilansie można było stwierdzić... „plan wykonano w 100 proc...."

ZRYWY, ZRYWY...

Ta nierytmiczność i polityka zrywów jest w WFO corocznym zjawiskiem; corocznym zjawiskiem są również obietnice, że w przyszłym roku będzie inaczej.

Gdzie leży wina i czy rzeczywiście nie można uniknąć tego zdwojonego tempa przy końcu roku, które w konsekwencji musi dać obniżkę jakości. Jest bowiem, jak wiadomo, pewna różnica między robotą szybką, a robotą na „hurra...".

Na zjeździe filmowców oświatowych, który odbył się w lutym 1953 r. tłumaczono „politykę zrywów" wyjątkowo złymi warunkami atmosferycznymi i złą pracą działu programowego w r. 1952. Po programowcach „przejechano się" w sposób bardzo ostry. Krytyka ta nie była przyjemna, ale jak okazało się twórcza. W roku 1953 dział programowy nie osiągnął szczytów doskonałości, niemniej doprowadził do tego, że nie można mu już zarzucić, by hamował prace przez niedostarczanie scenariuszy do produkcji.

Jeśli więc pogoda nie zawiniła i dział programowy pracował zadowalająco — kto jest winien, że „zrywy" są nadal? Winnych należy szukać i wewnątrz wytwórni i na zewnątrz, pod postacią tzw. „obiektywnych trudności".

Te ostatnie spowodowane są tym, że WFO jest „kopciuszkiem" naszej kinematografii. Wytwórnia produkująca około 50 filmów rocznie (!) do tej pory nie posiada swego laboratorium negatywnego i uzależniona jest od innych przedsiębiorstw, które oczywiście dbają przede wszystkim o siebie.

Inne trudności — to brak transportu i jego fatalny stan. Z żałością patrzą pracownicy WFO na kolegów z innych wytwórni, jeżdżących tzw. „operatorkami". W WFO operatorka jest czymś prawie nieosiągalnym, a samochód osobowy — sennym marzeniem. Toteż i ludzie i precyzyjny sprzęt podróżują najczęściej samochodami ciężarowymi, co i dla ludzi i dla sprzętu jest bardzo żałosne w skutkach.

Jakie są inne jeszcze trudności natury wewnętrznej, które powodują nierytmiczność produkcji?

Wytwórnie filmowe to bardzo precyzyjny mechanizm organizacyjny, uzależniony od całego szeregu czynników takich jak pogoda, formalności związane z uzyskaniem zezwolenia na filmowanie obiektów itp. Jeśli jest niepogoda, czy trzeba czekać na zezwolenie, które resortowe ministerstwa załatwiają w „rekordowym" nieraz tempie kilku tygodni, to następują zahamowania w produkcji i tym samym „wywracanie" planu produkcyjnego.

ZAKONSPIROWANE PLANY

Błędy w planowaniu spowodowane są przede wszystkim, jak stwierdzono na zjeździe 4.12.53, brakiem koordynacji pracy produkcji z działem programowym i niewłączaniem pracowników twórczych do układania planów produkcyjnych.

W roku 1952 próbowano wciągnąć realizatorów do tego zagadnienia poprzez zapoznawanie ich z planem tematycznym oraz z rozdziałem tematów na rok 1953. Akcja ta, bardzo dobra w swoim założeniu, nie przyniosła może w pełni oczekiwanych rezultatów, niemniej nie należało jej zaniechać, jak to zrobiono w roku 1953.

A przecież należałoby przypuszczać, że ludzie, którzy są podstawą wytwórni, tj. ci, którzy realizują filmy — powinni być wciągnięci do pracy w przygotowaniu planów produkcyjnych.

Na zjazdach pracowników filmu oświatowego, odbywających się dwukrotnie w ciągu roku, zagadnienie to z reguły jest stawiane. Z reguły też pracownicy twórczy i asystenci atakują dyrekcję za brak współpracy i — vice versa — dyrekcja atakuje pracowników twórczych za to, że unikają współpracy z dyrekcją.

...I CZEGO SIĘ SPIESZĄ?

Jest bezsprzecznie winą dyrekcji, że **nie potrafiła stworzyć odpowiednich warunków pracy.** Nie jest to tylko sprawa osławionego braku pokoju dla reżyserów, kierowników zdjęć i asystentów, którzy urzędują na korytarzu. Ten problem zostanie w najbliższym czasie zlikwidowany (po 3 latach heroicznej walki), gdyż inwestycje budowlane powiększyły dość znacznie pomieszczenia WFO. Ale i najlepiej urządzony pokój nie potrafi stworzyć atmosfery sprzyjającej realizatorom, jeśli będzie ich przytłaczała biurokracja.

Urzędnicy administracji dziwią się, że ludziom z produkcji... spieszy się. Nie mogą zrozumieć, że film, z chwilą gdy jego realizacja się rozpoczęła — nie może czekać. A tymczasem ludzie z produkcji muszą czekać na „swoje" sprawy papierkowe deptać po piętrach, przypominać itd. Powstaje atmosfera tego rodzaju, że realizatorzy, jeśli nie kręcą filmu, wolą nie przychodzić do wytwórni, tylko pracować w domu. A jeśli już praca ich wchodzi w stadium zdjęć, starają się możliwie „nie kręcić" na terenie Łodzi.

„Im dalej od Łodzi — tym lepiej" — brzmi zasada ekip. I jest w tym wiele życiowej prawdy. Mała ekipa jest doskonalsza pod względem organizacyjnym, niż wielka maszyna urzędnicza, która w wielu wypadkach robi wrażenie, jakoby ludzie kręcący filmy przeszkadzali jej w urzędowaniu.

Gdybyśmy jednak zrzucili wszystkie braki, jakie są w WFO na barki dyrekcji, byłoby to niesprawiedliwe i krzywdzące. W wielu wypadkach sami realizatorzy powodują takie czy inne opóźnienia przez nieterminowe składanie scenariuszy i przedłużanie okresów dokumentacji i zdjęć. Te wypadki oczywiście zdarzać się będą przy najlepszej współpracy, gdyż dopiero **teren** dyktuje ekipie i twórcom tempo oraz formy pracy, stawia ich nieraz wobec nieprzewidzianych trudności i problemów. Przy ścisłej współpracy kolektywu twórczego z dyrekcją — tego rodzaju problemy stawać się będą coraz rzadszym zjawiskiem.

Marek Nowakowski
korespondent z WFO

Geografia i morze

W grudniu ub.r. odbyła się w Gdańsku pierwsza w Polsce konferencja geografów, tematem której były problemy morskie w geografii.

Uczestnicy obrad konferencji naukowej zgłosili kilka wniosków, dotyczących głównie pogłębienia pracy geografów w dziedzinie problemów morskich. Postanowiono też przystąpić do opracowywania obszernej „Monografii Bałtyku".

Na zakończenie obrad uczestnicy konferencji gdańskiej zwrócili się do Polskiej Akademii Nauk z prośbą o zwołanie w r. 1954 ogólnopolskiej konferencji naukowej poświęconej kompleksowemu ujęciu zagadnień Bałtyku. (H)

ŚWIAT się ZMIENIA

Zimny wychów owiec

Doświadczalne stado owiec merinoprekosów w Sufczynie (pow. Mińsk Mazowiecki) stanowi przedmiot badań naukowych, których celem jest stwierdzenie, jak dalece zimny wychów oddziała na wydajność wełny i jakość skóry, a tym samym — na wyrób futer nutrietów.

Uprzednie badania radzieckie w tej dziedzinie wykazały, że jagnięta z zimnego wychowu dały w strzyży wiosennej przyrost wełny większy wagowo o 45 proc. w porównaniu z jagniętami, chowanymi w ciepłych budynkach.

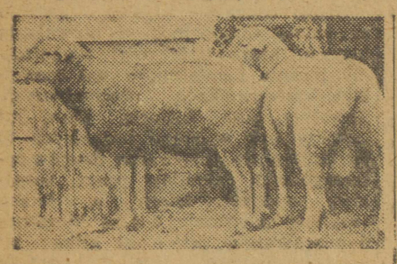

Tryki rozpłodowe merino - prekosy wagi żywej do 100 kg.

Miczurinowski Ośrodek Doświadczalny w Sufczynie zbudował owczarnię, która jest kryta grubo słomą, wzdłuż swej osi podłużnej ma szczyt otwarty, a dopiero w odległości 1 metra powyżej — dodatkowy daszek, który chroni wnętrze od deszczu i śniegu.

Chowane w takim budynku, przy obfitej ściółce, jagnięta staną się odporniejsze na choroby, zwłaszcza na przeziębienie i tak charakterystyczny owczy kaszel, gdyż budynek wentylowany stale dawać będzie płucom świeże, zasobne w tlen powietrze. Takie warunki pociągną za sobą konieczność zwiększenia dawek pasz treściwych (do 20 proc.), ale zysk na wełnie przy zimnym wychowie pokryje koszt dodatkowej paszy z nadwyżką.

Badania rozpoczęto z owcami merinosowymi, ale Miczurinowski Ośrodek Doświadczalny w Sufczynie prowadzi już i drugą serię doświadczeń zimnego wychowu, mianowicie z krajową owcą kożuchową — wrzosówką.

Prof. dr Jan Rostafiński, kierownik naukowy Stacji Doświadczalnej w Sufczynie, bada wełnę.

Upłynniając węgiel — wytwarzamy «syntinę» — benzynę syntetyczną

Postępująca w szybkim tempie mechanizacja procesów produkcji nieustannie zwiększa spożycie ciekłych paliw, potrzebnych do napędu różnych silników spalinowych. Dlatego zagadnienie wytwarzania paliw płynnych z węgla — jest dla Polski niezmiernie doniosłe. W szczególności w grę wchodzi wytwarzanie benzyny syntetycznej, będącej ciekłą mieszaniną palnych węglowodorów.

Mamy już w kraju fabrykę benzyny syntetycznej w Oświęcimiu. O sposobie fabrykacji „płynnego złota" z „czarnych diamentów", piszemy w artykule niniejszym w najogólniejszych zarysach.

Węgiel i wodór to pierwiastki łączące się łatwo z tlenem, czyli „spalające się" przy jednoczesnym wydzielaniu wielkiej ilości ciepła. Tę samą zaletę wykazują związki węgla i wodoru, czyli węglowodory. Gdy cząsteczka danego węglowodoru posiada 1—4 atomów węgla, jest ona (w normalnej temperaturze) — gazem. Cząsteczki o 5 do 15 atomów węgla są cieczą. Większa ilość atomów węgla w cząsteczce sprawia, że dany związek jest już ciałem stałym.

Benzyna składa się z węglowodorów o 6 — 8 atomach węgla w cząsteczce.

GAZ SYNTETYCZNY

Gdy przez rozżarzony koks, albo węgiel kamienny (nawet lichszego gatunku) lub brunatny, przepuszczamy parę wodną, powstaje ciekawy choć prosty proces chemiczny. Oto atomy węgla zabierają wodzie tlen, skutkiem czego z jednej strony tworzy się tlenek węgla (czyli popularny „czad" — CO), z drugiej zaś — po wodzie pozostaje sam wodór (H_2). Do rur uchodzi mieszanina dwóch gazów, tlenku węgla i wodoru. Mieszanina obu tych palnych gazów nazywa się „gazem wodnym".

Gaz wodny po oczyszczeniu i ogrzaniu do 1400 stopni idzie do specjalnego generatora (syntezowego), gdzie przez odpowiednie zabiegi doprowadza się mieszaninę gazów do tego, że ich stosunek do siebie przedstawia się jak 1:2. Na jedną część czadu przypadają dwie części wodoru. Taka mieszanka jeszcze raz oczyszczona i ochłodzona stanowi surowiec do wyrobu benzyny i nazywa się GAZEM SYNTEZOWYM.

W aparacie kontaktowym chemik — przez dobór warunków (ciśnienie, temperatura, rodzaj katalizatora) — doprowadza do tego, że powstają ZWIĄZKI ŁAŃCUCHOWE O POTRZEBNEJ LICZBIE ATOMÓW WĘGLA, bowiem przy fabrykacji benzyny idzie o to, żeby cząsteczki węglowodorów składały się z 6 do 8 atomów węgla każda. Jeśli przez niewłaściwy dobór warunków powstaną cząsteczki węglowodorów o mniejszej liczbie atomów węgla, wówczas otrzymamy węglowodory gazowe, jeśli zaś o większej liczbie atomów — utworzą się ciężkie oleje, a nawet pak (rodzaj bardzo gęstej smoły).

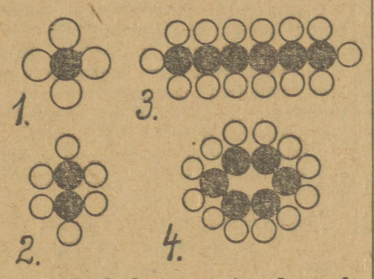

Przykłady budowy cząsteczek węglowodorów (czarne kółka — atomy węgla, białe — wodoru): 1) cząsteczka gazu metanu, 2) cząsteczka gazu etanu, 3) łańcuszkowa cząsteczka heksanu (ciecz), 4) cykliczna (pierścieniowa) cząsteczka cyklibaksanu (ciecz).

W aparacie kontaktowym gaz syntezowy przepływa pod ciśnieniem do 200 atmosfer i w temperaturze do 2000° C przez rury, w których znajduje się mieszanina piasku kwarcowego ze sproszkowanymi katalizatorami. Należą do nich zazwyczaj rzadkie metale, jak: nikiel, kobalt, molibden a także żelazo.

Teraz z jednej cząsteczki CO i z dwóch cząsteczek H_2 tworzy się: a) cząsteczka wody (którą dalej w tym artykule się nie interesujemy) oraz b) związek jednego atomu węgla i dwóch atomów wodoru (CH_2). Taka cząsteczka nazywa się **rodnikiem, bo z niej niejako „rodzą się" najrozmaitsze węglowodory.**

SKROPLONY GAZ SYNTEZOWY

W obecności wspomnianych katalizatorów rodniki CH_2 wiążą się w łańcuchy otwarte i w pierścienie zamknięte, bowiem atomy węgla dzięki swej budowie (4 elektrony w wewnętrznej warstwie) mogą łączyć się same z sobą. Grupa CH_2, czyli rodnik, jest jakby ogniwem. Na rysunku pokazujemy, jak należy dla orientacji przedstawić sobie owe łańcuchy.

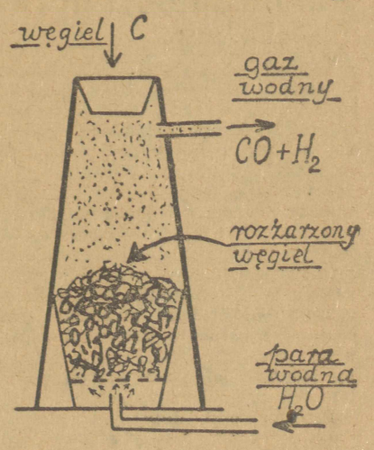

Generator gazu wodnego. Opis w tekście.

Proces syntezy mieszaniny CO i H_2 odbywa się w aparacie kontaktowym, w temperaturze bardzo wysokiej (do 2000 stopni), toteż **wszystkie produkty syntezy, a więc owe węglowodory, których mieszaniną jest benzyna, wychodzą z aparatu w stanie lotnym.** Trzeba je tedy następnie przez ochłodzenie **skroplić**, a otrzymany produkt jeszcze destylować, aby otrzymać czystą, lekką, łatwo ulatniającą się benzynę.

E. BIAŁOBORSKI.

Życie wyszło z wody na ląd

dzięki przekształceniu się ryb w płazy

Przełomowym momentem w rozwoju życia na ziemi było wyjście form zwierzęcych z wody na ląd. Tak radykalna zmiana środowiska bytowania musiała łączyć się z gruntownymi przekształceniami organizmu zwierzęcego, a przede wszystkim z powstaniem płuc i nóg.

Uczeni radzieccy (A. Drużynin i K. Flerow, „Razwitie żyźni na ziemle", Moskwa 1953, str. 3) o okresie sprzed 300 milionów lat piszą:

„Żyjące w pobliżu dna ryby dwudyszne i trzonopłetwe posiadały znakomitą zdolność oddychania nie tylko skrzelami, ale i pęcherzami pławnymi. To dawało im ogromną przewagę w tych wypadkach, gdy woda w ich środowisku wysychała lub psuła się, co w warunkach upalnego okresu dewońskiego było zjawiskiem dość częstym. Mocne parzyste płetwy, budową swą przypominające nogi zwierząt lądowych, pomagały rybom w pełzaniu po dnie... Od trzonopłetwych ryb pochodzą pierwsze prawdziwe kręgowce lądowe".

Żyjące jeszcze dzisiaj ryby trzonopłetwe, odkryte przez Smith'a w r. 1938 i 1952 (Latimeria i Malania), są pozostałościami z tamtych odległych czasów, nie zmienionymi dzięki utrzymaniu się dawnego środowiska ich życia bez zmian.

Gdy w związku z rozwojem skorupy ziemskiej na pewnym obszarze wynurzyło się dno morskie, zamieszkałe tam ryby znalazły się w zamulonej wodzie, w której niepodobna było przesuwać się za pomocą delikatnych płetw. Wiele z nich musiało w tych warunkach wymrzeć w bezruchu, a ocalały tylko te, które miały zgrubiałe nasady płetw. Ten „nienormalny" przerost trzonów płetwowych okazał się w tych warunkach po prostu zbawienny. Zgrubiałe kiście płetw pozwalały przesuwać się po gęstym błocie, umożliwiając poszukiwanie pożywienia.

Potomstwo tych ryb coraz lepiej rozwijało nowe narządy lokomocji, a jednocześnie kształtowało nowy narząd oddychania (pobierania tlenu z powietrza), który obok skrzeli stawał się niezbędny w miarę ubywania wody w środowisku.

Tymczasem błoto wysychało coraz bardziej. Trzeba było czołgać się niemal po suchym terenie. Ryby, których giętkie i wątłe piórka płetwowe nie przekształciły się w twarde pazurki, musiały wymrzeć. Pozostały przy życiu tylko te, których kończyny mogły czepiać się suchego gruntu, aby przesuwać ciało.

PIERWSZE PŁAZY

Z tych właśnie ryb przed 300 milionami lat ukształtowały się pierwsze płazy. Ich tryb życia był na pół wodny na pół lądowy. Młodość spędzały w wodzie, gdzie składały jaja — jak to czynią dotąd żaby.

Ale teren wysychał coraz bardziej. Wody było coraz mniej. Jaja składane w wysychających kałużach, często znajdowały się w suchym środowisku. Ród wielu płazów wygasał, bezpotomnie, bo jaja ich wysychały. Rozwijały się tylko te, które miały wyjątkowo zgrubiałą i stwardniałą otoczkę oraz dużą plazmę zarodkową.

Z potomstwa tych płazów wytworzył się nowy typ zwierząt — gady. Ich tryb życia był przeważnie lądowy, bo rozwój zarodkowy odbywał się już na suchym terenie — z jaj o dużym żółtku i twardej skorupie. Płuca gadów są już dobrze ukształtowane.

KRÓLESTWO GADÓW

W erze mezozoicznej, czyli w średniowieczu świata zwierzęcego (od 225 do 75 milionów lat wstecz), gady osiągają wspaniały rozwój. Różnorodne warunki środowiska tworzą mnóstwo gatunków. Niektóre z nich dochodzą do olbrzymich rozmiarów (wysokość 5 m, długość 30 m, a waga 40 ton). Wskazuje to na panujący wówczas dostatek pożywienia.

Gady umiały stać na dwóch nogach (dinozaury). Powstały też liczne gatunki gadów pływających (plezjozaury), rybokształtnych (ichtiozaury) oraz latających (pterozaury). Niektóre były roślinożerne (iguanodonty), inne drapieżne (jaszczury). Mimo ogromnych rozmiarów ciała, gady miały jeszcze bardzo słabo rozwinięty układ nerwowy (przeciętnie na 1 tonę wagi 1 dkg mózgu).

PIERWSZE PTAKI

Gdy na danym obszarze, nagle klimat oziębił się, mnóstwo gadów latających umierało z chłodu. Pozostały przy życiu tylko te, których ciało było okryte meszkiem. Z ich potomków ukształtowały się z czasem ptaki, gdy meszek stopniowo zamienił się w pierze. Jednocześnie dawna błona lotna została zastąpiona skrzydłami z piór, które spełniały dwie funkcje: narządu lotnego i zarazem płaszcza ogrzewającego.

W związku z koniecznością ochrony przed zimnem następuje wysiadywanie jaj przez ptaki oraz opieka ciepłych skrzydeł matczynych nad małym potomstwem. Osobniki, które nie stosowały tej „taktyki" ochrony potomstwa przed zimnem, nie zachowały swego ptasiego rodu i ślad po nich zaginął.

RODOWÓD SSAKÓW

Jeszcze większą doskonałość pod tym względem wykazały ssaki, które także bezpośrednio rozwinęły się z gadów. Przeciwko szkodliwym wpływom chłodu pokrywały się one sierścią. A ponadto groźny dla potomstwa niedostatek pożywienia w bliskim otoczeniu zastąpiły bezpośrednim kontaktem cielesnym matki z zarodkiem.

Ryba dwudyszna trzonopłetwa — przejście do płazów.

Kontakt ten jest dość rozmaity. Jedne ssaki składają jaja „na sposób gadzi", ale opiekują się nimi i żywią małe surowicą swego organizmu poprzez odpowiednie gruczoły w skórze. To są stekowce (dzisiejszy dziobak i kolczatka). Inne rodzą dzieci żywe, ale tak niedołężne, że bez opieki od razu by umarły. Więc matka wkłada je po urodzeniu do fałdu skórnego na swym brzuchu, gdzie przyrastają pyszczkami do gruczołów mlecznych i żyją tak do osiągnięcia pełnego rozwoju. Są to torbacze (dzisiejsze kangury). I wreszcie najwyższy typ ssaków — to łożyskowce, przebywające w ciele matki bez przerwy przez cały okres wczesnego rozwoju, po którym są wydalane wraz z łożyskiem i dokarmiane mlekiem, zanim dorosną do samodzielnego pobierania i przerabiania pokarmu.

Dr STANISŁAW ŚPIEWAK

Pierwsza w historii naszej medycyny placówka chirurgii plastycznej

W powiedzeniu, że medycyna jest stara, jak świat — nie ma przesady. Wiedzę tę zrodziła konieczność niesienia pomocy chorym ludziom. Chirurgia plastyczna, o której na ogół mało się wie i mówi, wiekiem ustępuje wprawdzie swej starszej siostrze, jaką niewątpliwie jest traumatologia (nauka, zajmująca się leczeniem ran, złamań itd.), niemniej i ona jest bardzo stara.

Wzmianki o niej znajdujemy w egipskich papyrusach i zapiskach tybetańskich z około 3.000 lat przed n. e. Pierwszy opis operacji plastycznej nosa i ucha pochodzi z książki Ayur Veda („Księgi poznania życia"), napisanej 1.000 lat przed n. e. przez Susrutę w Indiach. Konieczność wykonywania tych operacji wywodziła się stąd, że w owych czasach wszystkich przestępców i jeńców wojennych piętnowano odcięciem nosa.

Pierwsze dzieło, poświęcone wyłącznie plastyce nosa, pochodzi z wieku XVI. Napisane zostało przez Włocha Tagliacozzi'ego, który stosował inną technikę, niż opisywana przez Susrutę.

Kolosalny rozwój chirurgii plastycznej związany jest z wprowadzeniem środków znieczulających, dzięki którym najrozleglejsze zabiegi odbywały się już bez bólu. Zadaniem jej jest odtwarzanie brakujących lub „naprawianie" zniekształconych części twarzy. Przy tym nadal aktualne są metody, podane przez chirurgów indyjskich, czy też znacznie młodsze włoskich, które ulegały niewielkim modyfikacjom.

Chirurgia plastyczna ma swój głęboki sens społeczny. Wynika on z tego, że człowiek z oszpeconą twarzą ma poczucie mniejszej wartości i stawia siebie poza nawiasem społeczeństwa. Wygląd, czasami odstraszający, uniemożliwia mu wykonywanie pracy zawodowej i komplikuje życie prywatne. Udany zabieg operacyjny — zwraca go społeczeństwu, czyniąc zeń nadal jednostkę produktywną.

Piękna ta idea ulega wypaczeniu w warunkach ustroju kapitalistycznego, gdzie zagadnienie chirurgii plastycznej usiłowano sprowadzić do wąskich ram operacyjnej kosmetyki. Inne zupełnie założenia ma ta gałąź wiedzy w ustroju socjalistycznym. O założeniach tych i ich realizacji mówi nam dorobek oddziału Chirurgii Plastycznej w Polanicy - Zdroju, pierwszej tego rodzaju placówki w Polsce. Nadzór naukowy nad nią sprawuje prof. dr. Bross.

Mógłby ktoś pomyśleć, że umieszczenie tego oddziału gdzieś w górach, a nie w wielkim ośrodku klinicznym, jest nieporozumieniem. W rzeczywistości tak nie jest. Tendencja, aby zakłady lecznicze, w których okres leczenia przeciąga się dłużej, umieszczać zdala od wielkich miast, znalazła tutaj swoje zastosowanie. Szpital, w którym mieści się Oddział Chirurgii Plastycznej, położony u podnóża Sudetów, w miejscowości o łagodnym klimacie, zdala od wielkomiejskiego hałasu, jest pełną realizacją zasad pawłowizmu dnia codziennego. Spokój i klimat przyspieszają powrót do zdrowia, skracają okres leczenia.

580 ZABIEGÓW OPERACYJNYCH

Polanica, placówka Służby Zdrowia, obejmująca swym zasięgiem obszar całej Polski, pomimo krótkiego istnienia pochwalić się może poważnymi osiągnięciami. W ciągu niecałych 3 lat wykonano 580 zabiegów operacyjnych, co przy niezbyt wielkich rozmiarach oddziału jest cyfrą wysoką.

O pracy tego oddziału tak mówi jego ordynator, dr. Krauss:

„— Oddział nasz jest nie tylko jedyną tego rodzaju placówką w Polsce, ale i pierwszą w historii polskiej medycyny. Istniały co prawda przy klinikach chirurgicznych tzw. łóżka „plastyczne", ale nie było nigdy zakładu pracującego tylko w tej specjalności. Dlatego decyzję naszych władz zwierzchnich, powołującą do życia tego rodzaju placówkę, powitał polski świat lekarski z najwyższym uznaniem.

Ubiegła wojna pozostawiła po sobie bogaty plon pourazowych zniekształceń twarzy, którymi dotknięci ludzie szukają u nas pomocy. Nasz materiał operacyjny stanowią poza tym chorzy ze zniekształceniami twarzy, będącymi wynikiem przebytej gruźlicy skóry, kiły oraz wad rozwojowych.

Zagadnienie specjalnie nas interesujące — **to operacje odtwórcze ubytków całkowitych i częściowych nosa.** W operacjach tych, które należą do najtrudniejszych problemów chirurgii plastycznej ze względu na mały rozmiar operowanego narządu i zupełnie indywidualne warunki, osiągnęliśmy zadowalające wyniki. Z doświadczeniem naszym zaznajamiamy ogół lekarzy na posiedzeniach naukowych. Oddział nasz rozbudował się w br. przez uruchomienie rentgena, fizykoterapii, gabinetu stomatologicznego, pracowni protetycznej i fotograficznej. Dokumentacja w postaci fotografii i odlewów gipsowych pozwala zapoznać się z wynikami naszej pracy".

WCZORAJ I DZIŚ

W archiwum, na czarnych ścianach, od sufitu niemal do podłogi w równych rzędach wiszą maski gipsowe pacjentów. Patrząc na nie, mamy wrażenie, że oglądamy korowód ludzkiego cierpienia, że widzimy rzeźby, które wyszły spod ręki artysty, lubującego się w okropnościach. Ale obok widzimy tych samych ludzi, którym wiedza lekarska wygładziła blizny, uformowała nosy, uszy, pozwoliła otworzyć usta.

Pacjentem, którym chlubi się oddział polanicki, jest Filipczyk Z., pochodzący z Grodźca (woj. stalinogrodzkie). W wyniku przebytej gruźlicy skóry, utracił on połowę wargi dolnej, tak, że pokarm i ślina wyciekały mu z ust. Choremu, u którego wykonano 12 kolejnych operacji, odtworzono wargę dolną i przedsionek jamy ustnej oraz uwolniono ze zrostów wargę górną. Brakujące zęby uzupełniono protezą. Po 4 latach diety płynnej i papkowej, chory po raz pierwszy ugryzł kromkę chleba.

Historia tego człowieka jest jeszcze jednym potwierdzeniem wielkich osiągnięć klasy robotniczej w Polsce Ludowej. Czy robotnik w okresie przedwojennym mógł sobie pozwolić na takie leczenie? Filipczyk przed wojną leczył się 3 miesiące, ale z powodu wygaśnięcia świadczeń musiał przerwać leczenie, aby wznowić je dopiero po 13 latach.

Obecne leczenie, które trwało 14 miesięcy, było zupełnie bezpłatne i nie przerwało go żadne wygaśnięcie ubezpieczenia.

DR ZYGMUNT KRATOCHWIL

Ostatnie Wydawnictwa

MARIAN PROMIŃSKI — Pocztą lotniczą. Ilustrował Jerzy Skarżyński. Wydawnictwo Literackie. Str. 232. Cena zł 6,75.

JAN BRZOZA — Ręce i kamienie. Wydawnictwo Literackie. Str. 219. Cena zł 6.30.

WŁADYSŁAW MACHEJEK — Głęboka orka. Wydawnictwo Literackie. Str. 156. Cena zł 4.

STANISŁAW ZIEMBA — Od Katowic do Stalinogrodu. Wydawnictwo Literackie. Str. 195. Cena zł 8.

KAZIMIERZ BARNAŚ — Mateczka. Komedia współczesna w 3 aktach. Wydawnictwo Literackie. Str. 94. Cena zł 5.20.

EDUARD CLAUDIUS — **Zwycięstwo Hansa Ahre.** Tłumaczyła z niemieckiego Wanda Kragen. Czytelnik. Str. 359. Cena zł 11,60

ELIZA ORZESZKOWA — **Marta.** Dzieła wybrane, tom I. Czytelnik. Str. 318. Cena zł 10.—

MARIA KONOPNICKA — **Obrazki i opowiadania.** Czytelnik. Str. 214. Cena zł 5.—

RADIO

na dzień 10 stycznia 1954 r. (niedziela)

Na fali 1322 m.

Program dnia 7.20 14.00 Wiad. 6.00 7.00 16.00 20.00 23.20

6.05 Muz. 7.25 „Od melodii do melodii" 7.55 Kal. Rad. 8.10 J. Fr. Haendel: Concerto grosso g-moll op. nr 6 wyk. Saksońska Ork. Symf. dyr. Werner Goesling 8.30 „5:0 dla młodości 9.00 Odp. Fali 49 9.15 Muz. 9.55 „Zagadki muzyczne 10.15 Dla rodziców pogadanka dr Z. Szymańskiej 10.30 Aud. dla wojska 11.15 „W X rocznicę powstania Armii Ludowej" 11.30 Utwory Edwarda Griega 12.04 Odp. na pytania w sprawie tez IX Plenum KC PZPR 14.05 Aud. dla wsi 15.15 Melodie do tańca 15.45 Aud. literacka 16.10 „Na marginesie wielkiej polityki" — felieton 16.20 Piosenki radzieckie 16.40 „O bogatym młynarzu i pracowitym ogrodniku" — bajka 17.31 Muz. tan. 18.10 „Mówi Nowa Huta" 18.30 Konc. życzeń 19.00 „Na radiowej estradzie" 20.30 Wiad. sport. 20.35 „Rimski-Korsakow: „Złoty kogucik" opera w III aktach w wyk. solistów chóru i orkiestry Państw. Opery we Wrocławiu 23.10 Muz. tan.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.55 Wiad. 6.00 7.00 8.00 17.00 21.00 23.50

6.05 Muz. 7.05 Kal. Rad. 7.10 „Od melodii do melodii" 8.20 Muz. rozrywk. 8.55 „Wieś tańczy i śpiewa 9.40 Dla dzieci w wieku przedszk. 9.55 Skrzynka Ogólna 10.50 Zespoły Świetlicowe przed mikrofonem 11.10 „5:0 dla młodości" 11.40 Skrzynka Wszechn. Rad. 12.04 Odpow. na pytania w sprawie tez IX Plenum KC PZPR 12.15 Poranek Symf. w progr. Krzyński, Karłowicz, Noskowski 13.15 „Buty dla Auera — fragm. pow. K. Brandysa pt. „Człowiek nie umiera" 14.10 Warszawski tygodnik dźwiękowy 14.25 Konc. Życzeń 14.40 Konc. solistów 16.15 Muz. rozrywk. 16.30 Muz. tan. 17.05 „Na marginesie wielkiej polityki" 17.15 „Z życia ZSRR" 17.45 Chwila poezji 17.50 Konc. 18.30 Na fali humoru i satyry 19.00 Konc. Chopinowski 19.30 „30 srebrników" sztuka Howarda Fasta 21.30 Mel. tanecz. 22.00 Wiad. sport. 22.40 Wieczorna serenada 23.10 Rachmaninow III konc. fortp. w wyk. Emila Gilelsa z tow. Ork. Symf. dyr. Kirill Kondraszyn.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

W kręgu książek

Bez maski*)

Do rąk czytelnika polskiego dotarł jeden z ciekawszych dokumentów literackich niemieckiego postępowego pisarstwa. Tym bardziej interesujący, że z powieści Teodora Fontane, zmarłego w roku 1898 — „Schach z Wuthenow"*) jest dopiero pierwszą przetłumaczoną na język polski.

Teodor Fontane jest w literaturze niemieckiej XIX wieku najwybitniejszym jej przedstawicielem, a sławę jego — wykraczającą daleko poza Niemcy — ugruntowały powieści powstałe w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, w latach końcowego życia pisarza. Był bowiem Fontane w historii literatury światowej zjawiskiem zupełnie szczególnym — ani w młodości, ani w wieku dojrzałym nie stworzył nic większego i dopiero późna starość rozwinęła jego talent do skali bardzo wysokiej. Mając 63 lata tworzy arcydzieło, które otwiera serię jego realistycznych powieści o tematyce społecznej. Właśnie „Schach z Wuthenow" jest tym arcydziełem. Powstało ono w latach 1882 — 83 na tle zrozumienia czym jest w istocie pruska arystokracja, dokąd junkrzy prowadzą naród niemiecki i że droga wytyczana Niemcom przez reakcję wiedzie ku przepaści. Zrozumienie tej prawdy było w twórczości Fontanego przełomem — z gloryfikatora Prus stał się surowym krytykiem panującej rzeczywistości.

Fontane jest pisarzem mieszczańskim. W powieściach pisanych w latach starości malował świat, z którego pochodził i który znał doskonale. Widział panujące w nim sprzeczności, widział upadek klasy rządzącej w jego epoce, widział panujące zło i demaskował je, ale nie umiał wskazać wyjścia i ratunku dla swego narodu. Na krótko jednak przed śmiercią pisał: „Nowy, lepszy świat rodzi się dopiero w czwartym stanie. Można by to powiedzieć, nawet jeśliby chodziło zaledwie o dążenia, o zaczątki. Tak jednak nie jest. To, co robotnicy myślą, mówią i piszą, wyprzedziło w rzeczywistości myśli, słowa i pisma klas dotychczas rządzących... robotnicy zabierają się do wszystkiego od nowa, mają nie tylko nowe cele, ale i nowe drogi".

Późny rozwój talentu i światopoglądu Teodora Fontane jest charakterystyczny i z tego powodu, że starość nie odbiera jego twórczości siły wyrazu i rumieńców życia, że przeciwnie — staje się coraz jakby młodsza z biegiem upływu lat. W „Schachu z Wuthenow" obserwuje się to bardzo wyraźnie, powieść tchnie bowiem świeżością myśli, zainteresowań, obserwacji i sądów. Fabuła tego dzieła nie odznacza się wprawdzie jakąś specjalną pomysłowością, jest nawet raczej banalna. Oto oficer - arystokrata uwodzi pannę ze szlacheckiego domu, żeni się z nią dopiero na rozkaz króla ale natychmiast po ślubie popełnia samobójstwo. Ta nader skromna kanwa wykorzystana została jednak przez pisarza w sposób mistrzowski i pozwoliła mu ukazać w szczególnie ostrym świetle moralne oblicze tych, którzy rządzili reakcyjno - militarystycznymi Prusami i tworzyli fałszywą, zakłamaną legendę o niewzruszoności pruskiej potęgi opartej na „honorze" armii.

Temu honorowi w cudzysłowie jest poświęcony cały trzon powieści i przyznać trzeba, że Fontane zdobył się w ówczesnych warunkach na nie lada odwagę, gdy w usta jednego z bohaterów książki, Bülowa, włożył takie oto słowa: „Dość długo sam byłem w szeregach tej armii, aby wiedzieć, że „honor" jest co trzecim używanym przez nią słowem. Tancerka była „na honor" czarująca, siwa klacz „na honor" wspaniała, a nawet polecano mi i przedstawiano lichwiarzy, którzy mieli być „na honor" nadzwyczajni. To ustawiczne powoływanie się na honor, na honor fałszywy, doprowadziło do pomieszania pojęć i zabiło honor prawdziwy".

Dlaczego Schach natychmiast po ślubie z Victoire popełnia samobójstwo? Ten elegancki rotmistrz arystokratycznego pułku jest typowym wychowankiem tradycji junkiersko-militarystycznych, jest snobem przy całej swej inteligencji, jest „odważny", gdyż odważnym „musi" być każdy oficer pruskiej armii, ale... boi się śmieszności, boi się jej panicznie w swym snobizmie, a Victoire jest niestety dziobata po ospie... Schach boi się śmieszności i drwiny nie bez pewnej słuszności zresztą, zna bowiem swoje środowisko i daje się mu ono już porządnie we znaki, gdy zaręczyny z Victoire zostają ogłoszone. Rozkaz króla musi być jednak wypełniony, trzeba się ożenić z dziobatą panną, ale można też i ocalić swój „honor" — załatwi to samobójstwo... Taka jest „tragedia" Schacha.

Największy urok powieści mieści się w dialogach skomponowanych z maestrią. Rozmowy prowadzone przez dość licznych bohaterów książki charakteryzują najwyraziściej epokę, postacie, konflikty, pojęcia, ustrój państwa, wydarzenia, obyczaje i zgniliznę arystokracji, pychę armii i jej moralną słabość. Fontane w dialogach tych wznosi się na wyżyny swego pisarstwa i z nich dopiero oskarża środowisko, które uformowało Schacha i wychowało na jego podobieństwo całe pokolenia. O samej sprawie Schacha powie Fontane bez ogródek, że mogła się wydarzyć „tylko w szeregach pogrobowców armii Fryderycjańskiej, armii posiadającej zamiast honoru jedynie pychę, a zamiast duszy mechanizm zegarowy, mechanizm, który wkrótce się zatrzyma".

Na zatrzymanie się tego mechanizmu trzeba było jednak długo jeszcze czekać. Zatrzymał go dopiero rok 1945 — przynajmniej na tym obszarze, na którym powstało pierwsze w dziejach Niemiec demokratyczne państwo — Niemiecka Republika Demokratyczna.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

*) Teodor Fontane: „Schach z Wuthenow", powieść. Z niem. tłum. T. Jętkiewicz. Wyd. „Czytelnik", Warszawa, 1953.

72 koncerty
dla robotników stolicy

Od 16 grudnia WRZZ organizuje imprezy rozrywkowe i spotkania załóg robotniczych i przodowników pracy zwycięsko realizujących zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

Do 14 stycznia odbędą się 4 spotkania centralne, 22 dzielnicowe i 51 zakładowych.

W najbliższych dniach nastąpią spotkania przodowników pracy dzielnic: Pragi, Śródmieścia, Woli, Pragi Południe, Wilanowa, Starówki i Żoliborza.

9 bm. o godz. 16 w Hali Mirowskiej Polskie Radio przygotowało na spotkanie centralne program składany pt. „Premia". (K.).

Ruszyła wielka piekarnia na Żoliborzu

Wielka fabryka chleba Warszawskich Zakładów Piekarniczych przy ul. Krasińskiego, na Żoliborzu rozpoczęła w tych dniach próbną produkcję. Obecnie wypieka się w niej 5—6 ton chleba. W najbliższych dniach uruchomiony zostanie wypiek bułek. Pełną produkcję zakładów przewiduje się po 15 stycznia. Nowozbudowana piekarnia należy do zespołu nr 2 WZP i zaopatrywać będzie w pieczywo sklepy Żoliborza i częściowo Starówki.

Na marginesie VI Sesji DRN — Śródmieście

To dopiero połowa roboty

Oddajmy najpierw „cesarzowi co cesarskie" i podkreślmy, że Prezydium DRN-Śródmieście oraz szeroki kolektyw radnych uczciwie napracował się przygotowując sesję, która miała przeanalizować zadania wynikające dla Rady z uchwał IX Plenum. Celem uzyskania możliwie dokładnej „fotografii" potrzeb i bolączek terenu zorganizowano spotkania radnych z mieszkańcami bloków i z załogami kilku instytucji. Zebrano także informacje za pośrednictwem aparatu wykonawczego Rady — poprzez kierowników poszczególnych wydziałów. Radni z komisji handlu przejrzeli książki życzeń i zażaleń w sklepach. Ponadto za pośrednictwem dzieci klas starszych niektórych szkół śródmiejskich rozpisano wśród rodziców ankietę, która miała zobrazować postulaty ludności pod adresem aparatu handlowego Śródmieścia, punktów usługowych, lecznic itd.

Dzięki tym przygotowaniom referat przewodniczącego prezydium DRN zawierał wiele konkretnego materiału. Wiele konkretów dostarczyły także wypowiedzi dyskutantów: radnych, przewodniczących komitetów blokowych i... autorów co istotniejszych uwag w książkach zażaleń, których również zaproszono na obrady.

NAWAŁ FAKTÓW I... OGÓLNIKÓW

Żaliła się obywatelka J. Sobierajska — mieszkanka ulicy Czerniakowskiej nr 126c, że musi dokonywać zakupów w pobliskiej spółdzielni „na raty", gdyż jeśli przyjdzie o 7, to mleka już, a pieczywa jeszcze nie ma. Mówiła, że do najbliższego sklepu poza wspomnianą wyżej spółdzielnią trzeba iść 25 minut. Sygnalizowała fakty oszukiwania klientów na wadze i niedostatecznej troski o higienę, bo „gdy bułki polecą w błoto, to furman wyciera je o spodnie i wrzuca z powrotem do kosza".

Agitator Frontu Narodowego — Szmidt zwracał uwagę Rady na fakt, że mieszkańcy domu przy ulicy Noakowskiego 10 muszą ze względu na wady przewodów kominowych wystawiać wyloty rur od piecyków poza okna, że remont dachów w tym bloku wykonano niedbale.

„Dostało się" także pogotowiu za biurokratyczne, bezduszne klasyfikowanie wezwań, za wypadki odmowy wysłania karetki do ciężko chorych.

Mówili ludzie dużo, wprawdzie dość chaotycznie, ale w przygniatającej większości krytykowali szczerze, gorąco i po gospodarsku, z nadzieją, że Rada znajdzie „radę".

Na pewno jest to zjawisko bardzo pozytywne i znamienne, że ludzie pracy przychodzą ze swymi bolączkami i troskami do swojej Rady, do przedstawicieli swojej ludowej władzy, że od nich oczekują pomocy, a nie biadolą po kątach lub w przysłowiowym maglu. Dowodzi to zaufania i wzrostu autorytetu rad narodowych.

Z drugiej strony jednak sesja nie była przecież zwoływana jedynie w tym celu, by wysłuchać skarg piętnastu ludzi, wyręczając odnośny referat przy prezydium DRN. Podobnie — dokonywana z dużym nakładem pracy „fotografia" potrzeb terenu nie może być celem samym w sobie. Raczej (a nawet na pewno) chodziło o to, by w oparciu o zebrane materiały radni mogli się zastanowić nad konkretnymi sposobami likwidacji dotychczas istniejących niedociągnięć, a także wyciągnąć wnioski — jak poprawić styl pracy poszczególnych komisji i prezydium DRN. Słowem chodziło o to by sesja na podstawie analizy potrzeb i możliwości swego terenu opracowała własny program realizacji wytycznych IX Plenum.

Tego konkretnego programu, określającego co należy przedsięwziąć aby wytyczne Partii przeobrazić, na terenie gdzie DRN-Śródmieście jest gospodarzem, w rzeczywistość — sesja nie dała.

A GDZIE WNIOSKI?

Zbyt mało w rozstrzelonej i chaotycznej dyskusji mówili radni o swojej pracy, o tym jak należy t e r a z po IX Plenum pracować by komisje i prezydium mogły pełniej niż dotąd realizować zasadę troski o człowieka. Wiele wprawdzie dała ta dyskusja faktów, ale nieproporcjonalnie mało wniosków.

Na ten — jakże podstawowy—brak w dyskusji, niestety, nie zwrócił uwagi podsumowujący obrady przedstawiciel prezydium Stołecznej Rady Narodowej — dr Pacho. Co więcej, w swym przemówieniu nie potraktował on skarg zgłoszonych na sesji z należytą uwagą. Postawił zebranym zarzut, iż w wypowiedziach było „zbyt wiele biadolenia". Bo „podstawowa masa pracowników uspołecznionego handlu pracuje ofiarnie i uczciwie", bo „pogotowie bywa nadużywane", bo „przecież dotychczas zrobiliśmy już bardzo wiele..."

Wszystko to racja, ale czy dotychczasowe osiągnięcia upoważniają nas do usprawiedliwienia możliwych do przezwyciężenia niedociągnięć? A tak właśnie zebrani na sesji mogli zrozumieć słowa przedstawiciela prezydium St.R.N.

Również uchwała przyjęta na zakończenie sesji — poza ogólnikowym apelem o polepszenie działalności Rady — nie daje radnym bliższych, konkretniejszych wskazówek j a k powinni i mogliby usprawnić swą pracę. Nawoływania, że „trzeba walczyć intensywniej", „uaktywnić się", „głębiej wnikać" — takich konkretnych wskazówek nie zastąpią.

Dzielnicowa Rada Narodowa Warszawa-Śródmieście zrobiła dotąd dobrze połowę roboty — zbierając głosy krytyczne, materiały... Teraz czekają mieszkańcy Śródmieścia na tę drugą połowę, której na sesji zabrakło: na wnioski, na konkretny plan poprawy pracy Rady i jego realizację.

T. Jedrz.

„Spazmy modne"

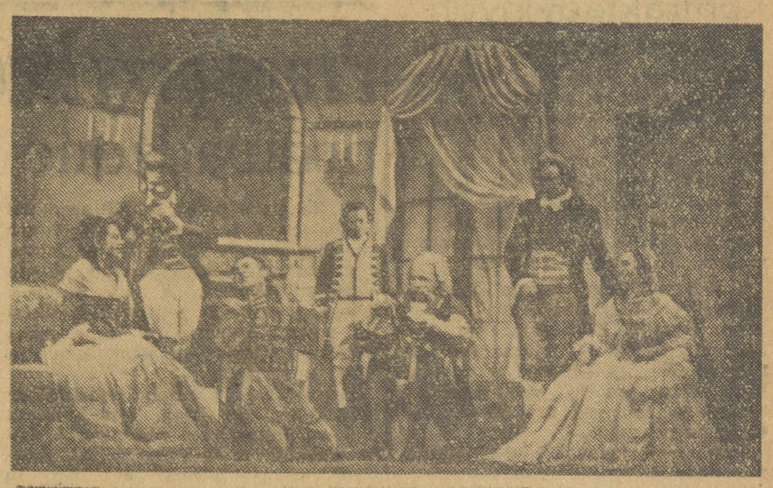

Na zdjęciu dolnym: ...nie pomogą westchnienia hrabiny i oburzona mina Dorotki — doktor Mizantropski zna lekarstwo na spazmy modne...

Na zdjęciu górnym: próba w „prawdziwych" strojach — od prawej: Hrabina i Hrabia, pułkownik Zdawniałski i Jurga, na kanapce siedzi Lukrecja, obok niej Szarmantski. Z tyłu Służalski.

— Uwaga — zaczynamy.

Gong. Kurtyna rozsuwa się bezszelestnie. Wszystko toczy się prawie tak, jak przy każdym, codziennym spektaklu. Tylko stroje: długa, biała spódnica z falbankami i... najmodniejszy czarny sweter z CPLIA, spodnie, w jakich występują eleganccy mężczyźni wieku XX... góra nie ulega wątpliwości, że należy do wieku XVIII.

Spojrzenie rzucone na pustą widownię, na zaciemnioną lampkę przy stoliku reżysera upewnia nas, że to zwykła robocza próba. A potem wszystko staje się oczywiste. I uwagi:

— Dlaczego ręczniki nie parują, trzeba je polewać wrzątkiem;

— Głośniej, proszę głośniej; to miejsce powtórzymy jeszcze raz.

Pochylona postać reżysera, który bacznie obserwuje scenę i półgłosem przekazuje asystentce swoje spostrzeżenia.

A na scenie z werwą i zacięciem toczy się akcja. Do złudzenia prawdziwe spazmy modne hrabiny, pusty śmiech Lukrecji, niczym nie zamącona wesołość Dorotki i rozumna twarz Służalskiego... „Niechby szatani porwali spazmy modne..." Akt pierwszy dobiega końca...

W czasie przerwy nawiązujemy rozmowę z reżyserem Marią Wiercińską.

— Nasza najbliższa premiera — to „Spazmy modne" Wojciecha Bogusławskiego. Termin pierwszego spektaklu ustalono na 14 stycznia — mówi reżyser. — Po raz pierwszy reżyseruję przedstawienie w tym teatrze i pragnę zaznaczyć, że pracuje nam się bardzo dobrze.

— Które postacie sztuki wymagały szczególnie starannego opracowania?

— Bogusławski wprowadza tu na scenę niewiele postaci, ale każda z nich ma w sobie wiele odrębności. W sztuce tej ponadto mamy dwie postaci nieme, które staraliśmy się co prawda rozbudować i nadać im jak najwięcej wyrazu, ale mimo to pozostały one jednak... nieme. Po te właśnie role ochotniczo zgłosiły się dwie młode i zdolne aktorki: Mirosława Dubrawska i Janina Szydłowska. Tego publiczność nie będzie wiedziała, a to trzeba wyróżnić.

— O treści sztuki mówić nie będziemy, ale może o koncepcji reżyserskiej...

— Sztuka jest trudna do odtworzenia. Ma w sobie wiele z melodramatu; istnieje także niebezpieczeństwo pokazania jakichś sztucznych, nieżyciowych postaci. Naszym założeniem było przywrócenie życia bohaterom „Spazmów modnych", a także jasne ukazanie motywów ich postępowania.

Nie możemy jednak mówić zbyt wiele, bo to przecież nasi widzowie mają odczytać i temat sztuki, i ujęcie postaci. W każdym razie należy przypomnieć, że sztukę tę Bogusławski pisał w 1797 r., a ostrze satyry skierował przeciwko tym, którzy hołdowali władzy pieniądza i własnym kaprysom pieczołowicie „hodowanym" w ciągłym nieróbstwie.

— Czy patrząc na „Spazmy", dziś już niemodne, będziemy mogli się trochę pośmiać?

— Nie tylko trochę. Sami na próbach nieraz zaśmiewamy się. Co prawda dawno już minęły te czasy „spazmów modnych", ale warto czasem o nich wspomnieć i dlatego zapraszamy już niedługo do „Ateneum".

W „Spazmach modnych" wystąpią: Hrabia — WITOLD KAŁUSKI, Hrabina — ZOFIA BARWIŃSKA, Lukrecja — ALFREDA SARNOWSKA, Pułkownik Zdawniałski — WŁADYSŁAW STASZEWSKI, Szarmantski — ZYGMUNT KĘSTOWICZ, Mizantropski — HENRYK BARWIŃSKI, Dorotka — HELENA DĄBROWSKA, Barbara — MIROSŁAWA DUBRAWSKA, Małgosia — JANINA SZYDŁOWSKA, Służalski — STANISŁAW GAWLIK, Wiercicki — STANISŁAW LIBNER, Jurga — WOJCIECH SIEMION.

Reżyseria — MARIA WIERCIŃSKA, dekoracje i kostiumy — JADWIGA PRZERADZKA. (Kos.)

Po regulacji iglicy

231,50 m — taka jest wysokość
Pałacu Kultury i Nauki

Minutę i czterdzieści siedem sekund jedzie się windą na 26 piętro Pałacu Kultury i Nauki. Przed kilku dniami uruchomiono pierwszy stały dźwig osobowy — jedną z 32 wind, które obsługiwać będą w przyszłości Pałac. Z tych 32 dźwigów dwa kursować będą między parterem a najwyższą częścią gmachu — do galerii obserwacyjnej — do wysokości ok. 180 metrów. Pozostałe połączą parter z niższymi kondygnacjami.

W ubiegłym tygodniu zakończono ostatecznie regulację iglicy na szczycie Pałacu. Po tej regulacji jeszcze raz zmierzono wysokość gmachu — okazało się obecnie, że Pałac Kultury i Nauki — licząc od poziomu ul. Marszałkowskiej — wznosi się do 231,50 m. Na tej wysokości znajduje się wierzchołek iglicy — w nocy świecący czerwonym światłem.

Iglica nie jest jeszcze skończona. Brakuje jej niektórych dolnych elementów zewnętrznej obudowy. Są one już w drodze ze Związku Radzieckiego do Warszawy — przybędą do stolicy w najbliższych dniach. Spodziewany też jest w najbliższym czasie transport okładzin z blachy miedzianej i szkła, którymi pokryty zostanie dach najwyższej części wieżowej Pałacu — u podstawy iglicy.

We wszystkich pomieszczeniach wysokościowej części Pałacu — w ok. 450 pokojach, przyszłych audytoriach, salach odczytowych itp. — prowadzone są obecnie roboty wykończeniowe. Murarze stawiają ścianki działowe, betonuje się stropy itp. Prowadzone są również przygotowania przed przystąpieniem do prac tynkarskich. Na wszystkich prawie piętrach wysokościowej części gmachu zainstalowano już mieszarki, które dostarczać będą zaprawy tynkarskiej. Mieszarki te podłączono do sieci wodociągowej a w najbliższych dniach doprowadzony zostanie również prąd elektryczny.

Kończy się w chwili obecnej prace przy fundamentach głównego wejścia do Pałacu Kultury i Nauki — od strony ul. Marszałkowskiej. W przyszłym tygodniu radzieccy montażyści przystąpią do stawiania stalowej konstrukcji tego wejścia.

W bocznych skrzydłach Pałacu prowadzone są również roboty wykończeniowe. Wczoraj zdemontowano jeden z dźwigów, który pracował przy podawaniu materiałów dla budowy sali kongresowej od strony al. Marchlewskiego. Wewnątrz sali murarze wznoszą ściany, doprowadzane są instalacje ogrzewnicze itd. Zabetonowana już została całkowicie wielka kopuła nad salą, której średnica sięga ok. 80 metrów.

W Pałacu Sportowym zainstalowano urządzenia elektryczne, gotowa też jest stalowa konstrukcja nad salą gimnastyczną.

W całym Pałacu zakończone zostały prace przy szkleniu prowizorycznych okien, zabezpieczaniu przewodów wodociągowych i kanalizacyjnych przed mrozami itd. W pomieszczeniach ogrzewanych przy pomocy gorącej wody z elektrociepłowni na Powiślu temperatura wynosi ok. 16 stopni Celsjusza. W związku z tym mogą być prowadzone wszystkie prace wykończeniowe — bez względu na warunki atmosferyczne. (DAR)

LISTA NAGRODZONYCH
w 52 Konkursie „Dodatku Ilustrowanego"

Rozwiązanie: 1. Krasicki — Bajka: Czapla, Ryby i Rak, 2. Tuwim — Lokomotywa, 3. Brzechwa — Tańcowała igła z nitką, 4. Jerszow — Konik Garbusek.

50 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

C. Gaszyńska — W-wa, Sarbiewskiego 2, J. Chmurzyńska — W-wa, Widok 22, K. Buczmo — W-wa, Szustra 32, J. Mierzejewska — W-wa, Kryniczna 10, A. Łowkis — W-wa, Sarbiewskiego 2, W. Kuźmicz — W-wa, Marszałkowska 55, E. Dobrowolska — W-wa, Krasińskiego 16, B. Dobrzyńska — W-wa, Zymirskiego 65, E. Kłosiewicz — W-wa, Dąbrowskiego 13, M. Krzeminska — W-wa, Aleja Wojska Polskiego 3, B. Buczma — W-wa, Szustra 32, F. Wałaszczyk — W-wa, Niemcewicza 19a, W. Modrzycki — W-wa, Bema 69, J. Wasita — W-wa, Mackiewicza 3/5, E. Bielenia — W-wa, Wspólna 50, A. Marocznik — W-wa, Sucha 5, G. Jakubowicz — W-wa, Domejki 9, W. Kalinowski — W-wa, Chełmska 20, E. Olesińska — W-wa, Zgierska 5, Z. Dynarski — W-wa, Wiejska 11, A. Czyżewski — W-wa, Stalowa 41, T. Kruszewska — W-wa, Szwoleżerów 4, J. Topiński — W-wa, Krasińskiego 94, E. Kaufman — W-wa, J. Dąbrowskiego 3, D. Pawlikówna — W-wa, Wilcza 33, A. Ratajczak — W-wa - Milanówek, Sienkiewicza 9, M. Gomółiński — W-wa, Słowackiego 5, A. Kaźmierczak — W-wa, Szczęśliwicka 21, T. Moneta — W-wa, B. Zuga 3, M. Sołoniewicz — W-wa, Walecznych 14, M. Majewski — Radom, Kośna 37, W. Gregorczyk — Radom, Żeromskiego 12, E. Kraszewska — Olsztyn, Pl. Pułaskiego 3, T. Szyjejko — Olsztyn, Al. Woj. Polskiego 54, Z. Król — Częstochowa, Św. Rocha 155, J. Marynowski — Częstochowa, Jasnogórska 59, B. Glendała — Białystok, Chmielna 16, W. Konkol — Białystok, Ostrowiecka 8, G. Walsa — Lublin, Dolna 3-go Maja 2c, M. Janicka — Lublin, Skłodowskiej 24, J. Antos — Kiernozia, pow. Łowicz, E. Gromek — Siedlce, 22 Lipca 12, C. Bączkowski — Pruszków, Klonowa 47, B. Rogulska — Wołomin, Warszawska 4, G. Jankiewicz — Toruń, Kopernika 25, L. Harasimowicz — Ełk, W. Polskiego 124, H. Kozłowski — Poznań, Pl. Bernardyński 4, J. J. Bobruk — Międzyrzec Podl. Warszawska 59, E. Wulf — Szczecin Niemcewicza 39, H. Przychodzka — Koszalin, Woj. Polskiego 17.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Kącik szachowy

Bronsztein prowadzi w turnieju szachowym w Hastings

Doroczny międzynarodowy turniej szachowy w Hastings dobiega końca. W 7 rundzie szachista radziecki Tołusz wygrał z Anglikiem Horne'a a Bronsztein (ZSRR) odłożył partię z Alexandrem (Anglia). W 8 rundzie Tołusz przegrał z Matanowicem (Jugosławia), a Bronsztein pokonał w 33 ruchu Olafsona (Szwecja).

Przed ostatnią rundą turnieju, w której Bronsztein gra z Niemcem Teschnerem, a Tołusz z Alexandrem, stan tabeli jest następujący: Bronsztein — 5,5 pkt. (jedna partia odłożona), Alexander — 4,5 (jedna partia odłożona), Tołusz, Matanowic, Teschner, O'Kelly (Belgia) — po 4,5, Olafson — 3,5 pkt.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Z cyklu »odfajkowano«

Jak „planują" koła sportowe

Któż z nas lubi tzw. „papierkową robotę"! Zarzucani nieraz przez rozmaite instytucje nadmiarem wykazów, sprawozdań, list itp., klniemy, i to często słusznie, bowiem biurokratyczne nawyki wielu urzędników są częstokroć niczym nie uzasadnione, a mają wyrażać „gorliwość" w pracy.

Są jednak i takie papierki, których konieczność wszyscy uznają. W dziedzinie planowania np., czy to produkcji czy też programu pracy.

Ale planowanie bywa dobre i złe, rozsądne i „po łebkach". A przecież dobry plan to nieomal połowa wykonanej roboty. Tak właśnie myślały władze sportowe, reorganizując planowanie w pracy kół sportowych. Postanowiono mianowicie, że plan koła sportowego, aby stał się realny, musi być układany przez szeroki kolektyw członków i sympatyków koła. Przedyskutowanie zamierzeń sportowców przez nich samych miało przynieść w efekcie plany możliwe do wykonania, odpowiadające rzeczywistemu stanowi w danym zakładzie pracy, zarówno odnośnie zwiększenia stanu osobowego, jak też zdobywania odznak SPO oraz klas sportowych.

Rozesłano do kół sportowych jasne i przejrzyste formularze, poinformowano kogo należy, że wypełnienie ich powinno odbyć się po przedyskutowaniu sprawy w jak najszerszym gronie na zebraniu, że tegoroczne planowanie musi zakończyć panujący dotąd w wielu kołach bałagan, i tak dalej, i tak dalej...

Rezultaty?

Leży przed nami kilka wypełnionych już egzemplarzy **„Projektu planu koła sportowego (LZS, szkoły licealnej, ogólnokształcącej) w zakresie: ilości członków kół sportowych, zdobywania odznak SPO (BSPO) i klas sportowych na rok 1954"**. Zajrzyjmy do nich.

„FAKTYCZNI" i „CZYNNI"

Koło sportowe „Ogniwa" przy PKPG, stan członków na koniec 1953 roku — 450. Wypełniający, przewodniczący koła E. Tofil, określa ich jako „faktycznych". Pięknie. Znaczy, że faktycznie (jeśli dobrze rozumiemy znaczenie tego słowa) sport w PKPG uprawia 450 osób. Niestety, tuż obok umieszczono liczbę 80 z dopiskiem „czynnych". 450 faktycznych w tym 80 czynnych. W PKPG jest zatem 370 członków koła sportowego „nieczynnych". Niestety nie wiemy co to znaczy „nieczynny sportowiec". Podobnie zresztą wypełniono rubrykę „Wzrost w roku 1954" zakładając zwiększenie stanu o 50 „faktycznych" w tym 20 „czynnych" sportowców. (?!).

Nielepiej jest z planem SPO. Na 450 (?) członków koła tylko 55 ma odznakę SPO I stopnia, ale za to przy wzroście członków o 50 przewiduje się wzrost liczby odznak aż o 20. Czy dotychczasowa praktyka upoważnia do takiego optymizmu? Faktycznie— nie.

Idźmy dalej. Zrzeszenie sportowe „Stal", koło Nr 24 przy FSO. Warszawska Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, to jeden z większych zakładów produkcyjnych na terenie Polski. A sport? Mimo że dość dużo pisze się i mówi na temat sportowców w FSO, mimo że organizowali oni przecież dość udane spartakiady, na podstawie projektu planu, wypada stwierdzić, że to musiała być fikcja, bo w FSO jest okrągła liczba sportowców wyrażająca się cyfrą 0 (słownie: zero). Nie ma. Po prostu nie ma. Jest natomiast 1 (słownie: jedna), zdobyta w 1953 roku, odznaka SPO.

Nie posiadając ani jednego członka koła (tak głosi wykaz) i tylko jedną odznakę SPO, w FSO planują zdobycie: 30 odznak BSPO, 270 — SPO I stopnia i 20 SPO II stopnia. Kto je zdobędzie nie wiemy, ponieważ rubryka wzrost członków koła w 1954 planuje znaną już cyfrę 0 (zero)!

Co z takiego wykazu będą wiedziały nasze władze sportowe o stanie sportu na terenie FSO?

Dwa powyższe przykłady nie przemyślanego, lekkomyślnego „odfajkowywania" przez przewodniczących kół ważnej sprawy planowania, nie są, niestety, odosobnione. Takich sprawozdań jest więcej i jesteśmy skłonni uznać ten objaw „odwalania" roboty za jeszcze jedną przyczynę wielokrotnie krytykowanej słabości naszego sportu na wielu jego odcinkach.

Sięgnijmy do jeszcze jednego przykładu, mianowicie do sprawozdania ludzi, którzy wymyślili tegoroczny system planowania. Krótko mówiąc, do projektu planu koła sportowego ZS „Ogniwo" przy Głównym Komitecie Kultury Fizycznej.

Liczby są wiarogodne — (choć czasami dziwne: np. w GKKF nie chcą w 1954 roku zdobywać w ogóle SPO I stopnia, mają natomiast chęć na 10 odznak II stopnia). Ale... w GKKF, skąd wzywano sportowców całej Polski aby planowali rozsądnie, kolektywnie i realnie, plan na rok 1954 ułożył własnoręcznie i samodzielnie, bez zebrania, przewodniczący koła sportowego M. Szymkowiak. Co zrobi przewodniczący koła Szymkowiak, jeśli podane przez niego liczby zostaną zakwestionowane przez członków koła na zebraniu, nie wiemy. Wiemy natomiast, że we własnym kole „położył" podstawy projektu, którego, być może, jest współautorem.

Jest jeszcze czas, aby w wielu kołach uniknąć wspomnianych wyżej błędów, aby dobrze zaplanować robotę na bieżący rok. „Odfajkowywanie" sprawy, załatwianie byle zbyć przysłanego z GKKF papierka, uderza przecież w samych sportowców, gdyż zarządzenia i działanie naczelnych władz sportowców opierać się będą właśnie na projektach planów. W planowaniu zatem nie zawsze bierzmy przykład z GKKF...

ST. PIOTROWSKI

Sukces radzieckich narciarek w Szwajcarii

W dalszym ciągu międzynarodowych, dorocznych zawodów narciarskich kobiet, odbywających się w Grindelwald (Szwajcaria), ponowny sukces odniosły narciarki radzieckie.

W sztafecie 3x5 km dwa czołowe miejsca zajęły drużyny ZSRR. Pierwsze miejsce zdobyła **sztafeta ZSRR I** (Carewa, Suchina, Maslennikowa) — 1:04,14, a drugie — ZSRR II (Leontiewa, Katkowa, Bołotowa) — 1:06,09. Trzecie miejsce zajęła kombinowana sztafeta niemiecko-szwedzka, a czwarte drużyna Włoch.

Drugie zwycięstwo Zatopka

W Sao Paulo odbył się wielki festyn sportowy z udziałem uczestników biegu sylwestrowego z Emilem Zatopkiem na czele.

Zatopek startował w biegu na 10.000 m odnosząc zdecydowane zwycięstwo w czasie 30.09,0.

Drugie miejsce zajął Eberlein (Niemcy zach.) — 31.32,04 przed Nunezem (Argentyna) — 32.13,0.

Warszawa walczy na dwa fronty

Po raz piąty o pływacki »Puchar Miast«

10 bm. rozpoczynają się piąte z kolei zawody pływackie o zimowy Puchar Miast. Po raz pierwszy walczono o Puchar w 1950 r. i wówczas zdobyła go Łódź przed Śląskiem i Krakowem. W r. 1951 Śląsk pokonał Poznań, a Łódź zajęła trzecie miejsce. W r. 1952 Śląsk po raz drugi zdobył Puchar przed Warszawą i Poznaniem. W ub. roku zwyciężyła W-wa przed Stalinogrodem.

W bież. roku o Puchar Miast będą walczyły reprezentacje następujących województw w grupie I: Warszawa, Stalinogród, Poznań i Szczecin. Ponadto odbędą się rozgrywki w grupie A: Warszawa II, Gdańsk i Łódź i B: Opole, Stalinogród II, Kraków i Wrocław. O wejście do przyszłorocznej grupy I walczyć będą mistrzowie grup A i B oraz ostatnia drużyna grupy I. Rozgrywki odbędą się w czasie od 10 stycznia do 14 marca br.

10 bm. pływacy Warszawy walczyć będą na 2 fronty. Pierwsza repr. Warszawy spotka się w **Poznaniu** z reprezentacją tego miasta. Reprezentantami stolicy będą m. in.: Gryka, Werakso, Chrząszczówna, Zwierzchaczewska, Wilkoszewski, Cedro, Jaśkiewicz, Kłopotowski, Rękas, Kuklok i Kociszewski. Brak w reprezentacji chorego Mroczkowskiego.

— Kiedyż i wy zaczniecie startować? — pytamy najszybszego pływaka stolicy.

— Suchą zaprawę (gimnastykę) uprawiam już od miesiąca, a ostatnio zacząłem pływać na basenie. Mój trener Wieliński i lekarz zadecydują, kiedy będę mógł bronić barw Warszawy.

O godz. 16 w Warszawie na pływalni MDK odbędą się zawody pucharowe **Warszawa II — Gdańsk**. W drużynie Gdańska startować będą pływacy z Gdańska i z woj. Bydgoszcz. W drużynie W-wy II pływać będą zawodnicy: AZS, Budowlanych, CWKS, Gwardii, Kolejarza (najwięcej) Ogniwa i Spójni z Goetzem, Derentowiczem, Kriesem, zawodnikami znajdującymi się na liście „10 najlepszych" oraz Majewskim i Cichockim na czele. Program zawodów ograniczony został do konkurencji: mężczyzn — 100 i 400 m dow., 100 mot., 100 m grzb., 200 m klas. i 4 x 200 dow. oraz kobiet: 100 m dow., 100 m grzb., 200 m klas., 100 m mot., 200 m żabką i 400 m dow., i 4 x 100 m dow. Poza tym mecz piłki wodnej. Skoki z braku trampoliny nie odbędą się. (sm)

Okruchy Stolicy

OBY TAK CAŁY ROK

Gazomierz w naszym domu zepsuł się rankiem 29 grudnia. Zameldowaliśmy o tym w filii Zakładów Gazownictwa Okręgu Warszawskiego przy ul. Bagateli. Nazajutrz z rana nowy gazomierz wisiał już na właściwym miejscu i mogliśmy znowu korzystać z dobrodziejstwa gazu. To się nazywa dobra robota! Całej brygadzie technicznej ZGOW przy ul. Bagateli składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania i życzenia, by wszystkie sprawy klientów załatwiali w nowym roku z taką szybkością jak powyższa.

Z poważaniem — Mieszkańcy domu przy ul. Belwederskiej.

KONKURS

Fama głosi, że studenci, zamieszkali w Domu Akademickim przy ul. Mochnackiego 8 ogłosili ciekawy konkurs. Uczestnicy konkursu powinni odpowiedzieć na trzy pytania:

1) Dlaczego w wyżej wymienionym „Akademiku" gaśnie często światło?

2) Dlaczego nasilenie przerw w dopływie prądu wzrasta w okresie przedegzaminacyjnym?

3) Jak akademicy powinni spędzać czas w okresach egipskich ciemności"?

Odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem Rady Mieszkańców „Akademika". Dla uczestników konkursu przewidziane są cenne nagrody, m. in. komplet przepalonych żarówek.

Sądzimy, że laureatem konkursu zostanie ZOA względnie administracja domu.

NIE PRZEPOWIEDNIA

Mimo, że właściciela telefonu nr 4-27-23, łamie od czasu do czasu w kościach — nie przepowiada on jednak pogody, chociaż książka telefoniczna wskazuje, iż pod tym numerem mieści się Centralne Biuro Pogody.

W imieniu informatora hydrologiczno - meteorologicznego „z musu", prosimy Urząd Telefonów Miejskich o wybawienie go od ciągłych — i w dzień i w nocy — alarmujących dzwonków.

NIEDOSTĘPNA

Jaki telefon jest najczęściej zepsuty? Telefon Nr 06 — „Zegarynka". Z reguły jest zepsuty w godzinach nocnych, gdy nie można zapukać do sąsiada z prośbą o podanie godziny. Zepsuty jest w godzinach rannych, gdy człowiek zapomniał nakręcić zegarka i budzi się w panice, że zaspał. 06 nie odpowiada również we wczesno-wieczornych godzinach np., gdy człowiek lęka się spóźnienia do teatru lub kina.

A może by tak Biuro Naprawy otoczyło szczególnie troskliwą opieką tę najpopularniejszą z naszych „trajkotek" telefonicznych? I to zarówno w dzień, jak i w nocy. W nocy też nie wszyscy śpią, są i tacy, którzy pracują.

1.000 umów kontraktacyjnych w ciągu jednego dnia

(ll) Uchwała Rady Ministrów z dnia 17 grudnia ub. r. stworzyła dla hodowców bardzo dogodne i korzystne warunki. Przyjęta też została przez chłopów z ogromnym zadowoleniem Dowodem tego jest choćby fakt, iż w ciągu jednego tylko dnia, 2 bm., chłopi naszego województwa podpisali ogółem 1000 umów na kontraktację zwierząt rzeźnych i hodowlanych.

V. GS w **Gietrzwałdzie** pierwszą umowę podpisał **Jan Szarnowski** z grom. **Gronity.** Zakontraktował on 4 prosiaki hodowlane. **Wiktor Doroszko** z grom. Węglity podpisał w tym samym dniu umowę na dostawę 4 tuczników rzeźnych z terminem dostawy w lutym br.

Podobnych umów GS w Gietrzwałdzie podpisał tego dnia kilkanaście.

Mimo mrozu i śniegu

Prace przy budowie Pomnika Wdzięczności prowadzone są w szybkim tempie

(l) Na placu przed DOKP spod dłut rzeźbiarzy i przekuwaczy, wykuwających z granitu wielką postać żołnierza radzieckiego, przy prawym pilonie, sypią się odpryski z dość znacznej nieraz wysokości ponieważ wielkość tej postaci wynosi 7.40 m, a praca przy niej odbywa się jednocześnie na kilku poziomach.

Patrząc na nią z dołu, widzimy zaledwie nogi do kolan. Tors, ramiona i głowę przysłaniają rusztowania. **Cały pomnik oszalowany został drzewem, by zabezpieczyć pracującą tu załogę przed mrozami i w ten sposób umożliwić jej pracę w zimie. Oszalowaną przestrzeń o kubaturze ok. 500 m sześc. ogrzewa zaledwie jeden niewielki żelazny piecyk. Przy 12—14 stopniach mrozu panuje w tym z grubsza osłoniętym sześcianie przejmujący chłód, toteż pracująca tu ekipa jest ciepło ubrana a dłonie zamiast rękawic ma owinięte bandażami.**

— Teraz — mówi nam kierownik robót wykończeniowych artysta rzeźbiarz **Edward Koniuszy** — praca nie idzie łatwo, bo ręce kostnieją na mrozie. Będzie jeszcze trudniej, gdy temperatura opadnie poniżej 20 stopni.

— W jakim stadium — pytamy — znajdują się obecnie roboty przy budowie pomnika?

— Płaskorzeźby na lewym pylonie— odpowiada artysta-plastyk — są już ukończone. Jest ich razem dwanaście. Oglądał je niedawno temu projektodawca prof. Dunikowski. No i przyjął je...

— Jakaż była jego ocena?

— Powiedział, że poziom wykonania jest wysoki.

— Cóż jeszcze pozostaje do zrobienia?

— Najważniejsza część pomnika — prawy pylon i stojący przy nim żołnierz radziecki. Trudność wykonania tej rzeźby polega na tym, że wydobywając z kamienia poszczególne części tej postaci, nie widzimy jej w całości od stóp do głowy. Paserka, czyli pierwiastkowe, grube, że tak powiem, ociosanie bryły zostało już ukończone, obecnie rozwiązujemy poszczególne elementy, szukamy plastycznej formy rzeźbiarskiej dla różnych fragmentów całości.

— Kiedy macie nadzieję zakończyć?

Artysta zamyślił się:

— Umowa opiewa na 15 lutego — odparł wreszcie. — Czy wykończymy wcześniej... Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Tempo pracy zależy nie tylko od naszych dobrych chęci, ale i od pogody. Przy większych mrozach dłuta, którymi pracujemy, będą przymarzać do dłoni. Wszystko, co od nas zależało, zrobiliśmy. Przy prawym pylonie pracuje bez przerwy oprócz mnie kilku ludzi, a więc rzeźbiarze: **Tadeusz Sieklucki** i **Czesław Kubicki** oraz przekuwacze **Stefan Okorski, Jan Kierat** i **Zdzisław Ciszewski.** Zespół ten nie szczędził sił, by zakończyć prace i umożliwić odsłonięcie pomnika przed datą przewidzianą w umowie.

Choć jeziora i kanały pokryły się lodem

Flisacy wykonali swój czyn

O wykonaniu swych zobowiązań przedzjazdowych zameldowali ostatnio flisacy Warmii i Mazur. Dla uczczenia II Zjazdu PZPR spławili oni rzekami, jeziorami i kanałami ponad 7 tys. mtr. sześc. drzewa, wykonując swoje zobowiązanie z nadwyżką.

Flisacy pracowali w trudnych warunkach atmosferycznych. Kanały i jeziora pokryte już były dość grubą warstwą lodu i spławianie drzewa nie było rzeczą łatwą. Pokonali oni jednak wszystkie przeszkody i z dumą zameldowali o wykonaniu podjętego czynu.

Dużą pomocą w realizacji zobowiązań było szeroko rozwinięte współzawodnictwo między poszczególnymi załogami. Poważny sukces odniosła załoga bazy wodnej w Ostródzie, która walcząc z lodem przyholowała do zakładów przemysłowych poważne ilości drewna.

W pracy tej szczególnie wyróżniła się brygada **Wacława Siemaszki** oraz flisacy **Szymkowski i Wosrocki.** Pomyślnie zrealizowali także swoje zobowiązania flisacy z bazy w **Mikołajkach.** (p)

Dodatkowy budżet MRN w Olsztynie

Brukujemy i oświetlamy nowe ulice

(l) Budżet dodatkowy prezydium MRN w Olsztynie przewiduje szereg inwestycji pozalimitowych, zaplanowanych na rok bieżący. Ze środków budżetu dodatkowego miasto wykonywać będzie we własnym zakresie następujące roboty: **budowę** (kosztem 150.000 zł.) **twardej nawierzchni na ul. Gdyńskiej, na Kol. Mazurskiej, poszerzenie wylotu al. Zwycięstwa na plac Wolności** (kredyt 150.000 zł.), **uporządkowanie terenu przy ulicach Nowowiejskiej i Wyzwolenia** (140.000 zł.) **i rozbudowę oświetlenia ulicznego w Olsztynie** (67.000 zł.). **Ponadto na zakup ławek dla parku i zieleńców przeznacza prez. MRN** 60.000 zł. **i na zakup taboru i sprzętu do odgruzowania i uporządkowania miasta** — 92.492 zł.

Budowa twardej nawierzchni na ul. Gdyńskiej ułatwi dzieciom dojście do nowej szkoły podstawowej na Kol. Mazurskiej. Przebudowa al. Zwycięstwa w znacznej mierze zapobiegnie awariom pojazdów mechanicznych, a plan rozbudowy oświetlenia elektrycznego w Olsztynie uwzględni szereg ulic, które nie miały dotąd latarni elektrycznych, lub nie posiadały ich w dostatecznej ilości.

Wszystkie te inwestycje idą po linii uchwał IX Plenum KC PZPR i mają na celu polepszenie warunków bytowych świata pracy.

Zza kulis teatru

Jeszcze w styczniu nowa premiera

(al). — Jak nas informują jeszcze w bieżącym miesiącu mieszkańcy Olsztyna będą oglądać na naszej scenie nową premierę. Będzie nią sztuka Ostrowskiego pt. **„Małżeństwo Bielugina“**, która wejdzie na afisz w ostatniej dekadzie bm.

Równocześnie są w próbach dwie nowe sztuki, których premiery przewidziane są na styczeń i luty. W styczniu wejdzie na afisz sztuka Pomianowskiego **„Faryzeusze i Grzesznik“**, której premiera odbędzie się w drugiej bazie naszego teatru w Elblągu. Na luty przewidziana jest premiera świetnej komedii Moliera pt. **„Świętoszek“.**

Jek więc widzimy miłośnicy Melpomeny nie będą mieli powodów do uskarzania się na brak wyboru repertuaru.

Korespondencja z Górowych

MY MIASTU — MIASTO NAM

Radośnie i wesoło a jednocześnie... pracowicie spędzono okres świąteczny w Górowychach. Po raz pierwszy od siedmiu lat i „wielkie pranie“ i gotowanie i obrządek inwentarza szły „jak z płatka“ a gospodynie górowyskie zaoszczędziły wiele cennego czasu. No bo woda przecież na miejscu i nie trzeba było już więcej rąbać lodu na jeziorze, czerpać wodę z przerębli i nosić po chałupach. Znowu więc wspominano serdecznie i chwalono olsztyńskich robotników, znów słowa uznania sypały się pod adresem Karwowskiego i Adamkiewicza.

A zaoszczędzony czas kobiety z Górowych wykorzystały... tak jak one to potrafią! Realizując podjęte zobowiązania celem uczczenia II Zjazdu PZPR wyruszyły do sąsiednich gromad opowiadając o swej pracy, osiągnięciach, zachęcając i agitując.

Po wizycie grupy aktywistek z Górowych (towarzyszył im sołtys) **w Antoninie,** tamtejsze kobiety zachęcone przykładem swych sąsiadek postanowiły przystąpić do konkursu hodowlanego. Co prawda nie obyło się bez „babskich targow“. Niektóre nawet bały się, że... zabiorą im zgłoszony do konkursu inwentarz. Ale od czego wymowa i umiejętność górowyskich aktywistek? Wizyta w Antoninie skończyła się pomyślnie. **Cebulowa, Brzozowska, Bagłajowa a nawet jedna z najstarszych w gromadzie — Jankowska z ochotą przystąpiły do konkursu.** A po kilku dniach przyszła jeszcze do Górowych **Maria Olejnicz** i przepraszając, że ona nie od razu jak inne... też zgłosiła się do konkursu.

Tak więc dzielnym kobietom z Górowych niewiele już brakuje do pełnego zrealizowania jednego z podjętych zobowiązań: zwerbowania 50 nowych uczestniczek konkursu.

Drugie zobowiązanie: organizacja kół gospodyń wiejskich, jest również pomyślnie wykonywane. Co prawda w Gontach, dokąd się tym razem wybrały aktywistki z Górowych, nie poszło tak łatwo. Tamtejsze kobiety miały dziwne wymagania: niech nam najpierw pomogą — mówiły — tak jak wam, to przystąpimy do konkursu.

Ale **Czerkasowa** odpowiedziała im zaraz:

— My drugi rok jesteśmy przodującym kołem. Drugi raz Górowychy pierwsze w powiecie wywiązały się z planowych dostaw, a dopiero teraz po upływie dwóch lat intensywnej pracy zwróciłyśmy się do Państwa o pomoc. I jesteśmy pewne, że za naszą pracę pomoc tę otrzymamy. My miastu a miasto nam. Tak trzeba sprawę stawiać.

Goncianki przyznały jej rację i skrytykowały mocno koleżankę, która wyrwała się „jak Filip z konopi“. I aby potwierdzić swoje stanowisko — założyły zaraz koło gospodyń wiejskich. **Zdżalikowa, Nowakowska, Rybka** — należą teraz do najbardziej aktywnych.

A kiedy w czasie świąt przybyły do Górowych, zdziwiły się jeszcze bardziej. **Bo w okresie tym bawiła we wsi ekipa monterska z Ostródy i pod przewodnictwem technika Tadeusza Michalskiego przeprowadziła linię telefoniczną. A więc — jeszcze jedna prośba mieszkańców Górowych została wysłuchana: będą mieli telefon.** Instalacja została już założona a w najbliższych dniach urząd pocztowo-telefoniczny w Prabutach założy aparat.

Zetbeemowcy z Olsztyna dotrzymali słowa. W ich ślady poszli pocztowcy z Ostródy. A gospodynie z Górowych też nie rzucają słów na wiatr: w roku bieżącym nie będzie w gromadzie ani jednej kobiety, która by nie wzięła udziału w konkursie hodowlanym.

Dlatego też sąsiadki z Antonin i Gont nie zwlekajcie i idźcie w nasze ślady! **Kor. Nadrowska.**

Osobliwości naszego województwa

Coraz więcej mieszkańców liczy rezerwat bobrów

Dogodne warunki terenowe naszego województwa sprzyjają rozwojowi hodowli rzadkich zwierząt — bobrów. Toteż liczba ich wzrasta z roku na rok. Ostatnie obliczenia wykazują, że na Warmii i Mazurach przebywa przypuszczalnie ok. 120 bobrów. Największe ich skupisko znajduje się na rzece Pasłęce i jej dopływach. W rejonie nadleśnictwa Kudyby znajduje się duży rezerwat bobrowy a mieszczące się w nim zwierzęta otaczane są troskliwą opieką ze strony pracowników administracji leśnej.

Ale nie tylko pracownicy lasów państwowych opiekują się tymi zwierzętami. Opiekuje się nimi również okoliczna ludność. Ostatnio np. nadzorca drogowy **Marian Komorowski** z Pelnika pow. Ostróda schwycił na szosie wędrującego bobra, który nie wykazywał żadnych obaw na widok przejeżdżających samochodów i wozów. Bobra poddano badaniu lekarskiemu i po stwierdzeniu, że jest on zdrów — wpuszczono do rezerwatu.

Niezmiernie się zdziwił chłop **Franciszek Płotnicki** z gromady Gryźliny, gdy pewnego wieczoru na jego podwórku znalazł się młody bóbr. Zwierzę zostało schwytane i wsadzone do... beczki, w której przesiedziało całą noc. Następnego dnia zawiadomiono miarodajne czynniki o niezwykłym „gościu“, który niewiele sobie robił z tego, że za siedzibę przeznaczono mu beczkę służącą zazwyczaj do kwaszenia ogórków. I w tym wypadku stwierdzono zadowalający stan zdrowia wędrującego bobra.

Swoje siedziby bobry zakładają nie tylko w ukrytych miejscach — na rzekach i w pobliżu jezior, ale również na odsłoniętych torfowiskach, i mokradłach.

I tak np. na torfowisku w pobliżu Olsztyna zagnieździła się na stałe rodzina bobrów. Koło małej wysepki wybudowała ona sobie ładny domek, widoczny z ruchliwej szosy.

Bobry znajdują się pod ochroną i za zabicie wzgl. usiłowanie schwytania tych zwierząt grozi surowa kara. (p)

100 złotych kary za marnotrawstwo energii elektrycznej

Kolegium orzekające przy prez. MRN w Olsztynie na ostatnim posiedzeniu wymierzyło kierowniczce sklepu MHD nr 29 ob. Mincer 100 zł. grzywny za marnotrawstwo energii elektrycznej.

Ob. Mincer w dniu 4 bm. przez cały dzień i w czasie przerwy obiadowej do godz. 15 paliła w sklepie i na wystawie sklepowej niepotrzebnie światło: Świadczyło to o lekceważeniu zarządzeń dyrekcji MHD i niedocenianiu ważnego obowiązku społecznego, jakim jest oszczędność energii elektrycznej. Winę ponosi w tym wypadku również dyrekcja MHD, która winna kontrolować wykonanie zarządzeń. Podobne wypadki zdarzają się bowiem i w innych placówkach handlowych.

Aby uniknąć wyłączenia światła trzeba, aby komisje społeczne przeprowadzały częstsze kontrole w szczytowych godzinach zużycia nie tylko u indywidualnych mieszkańców, ale i w instytucjach. (j)

Wieczory literackie (2)

Plany Klubu są realne i ciekawe

W poprzednim artykule, omawiającym drogę rozwojową olsztyńskiego Klubu Literackiego, wspominaliśmy o planach tej placówki na najbliższą przyszłość. Są one ambitne i wskazują na to, że Klub wyszedłszy z okresu trudnych początków, wkroczył na właściwą drogę swej dalszej działalności.

Zamierzeniem Klubu Literackiego jest utrzymanie tradycji czwartków literackich. Tradycji mającej już prawo obywatelstwa w Olsztynie. Cóż więc usłyszymy — i kogo usłyszymy — w najbliższych spotkaniach czwartkowych?

W nadchodzący czwartek—14 stycznia—głos będzie miał nie jeden prelegent lecz wszyscy obecni. Bo w programie jest dyskusja nad ostatnią premierą olsztyńskiego teatru — „Grzechem“ Stefana Żeromskiego. Kto więc jeszcze nie oglądał tej sztuki na naszej scenie, niech śpieszy na najbliższy spektakl, by móc podczas dyskusji zabrać głos. Nie wątpimy, że w dyskusji zostanie poruszona również — a nawet na pewno — cała bogata twórczość literacka Żeromskiego. Radzimy więc zajrzeć do literatury i zapoznać się z dorobkiem tego świetnego pisarza, który dopiero w Polsce Ludowej został należycie oceniony.

Następny czwartek wypełni wieczór autorski młodego literata olsztyńskiego — Piechockiego, którego nowela filmowa — „Na błękitnym szlaku“ — uzyskała trzecią nagrodę na konkursie ogólnopolskim. Młody laureat zapozna nas z wyjątkami wspomnianej noweli, opowie nam co ma na „warsztacie“ pisarskim — a być może zapozna z metodami swej pracy.

I wreszcie ostatni czwartek stycznia wypełni prelekcja o twórczości Jana Matejki. Tak, tak, nie ma absolutnie pomyłki — będziemy mówili o twórczości naszego wybitnego malarza. Nie można bowiem odrywać literatury od plastyki, gdyż oba te działy twórczości są ze sobą ściśle powiązane. Czym? O tym pomówimy w dniu 28 stycznia, przy obrazach mistrza Jana. Wieczór matejkowski będzie bowiem połączony z wystawą reprodukcji obrazów Matejki.

Jak więc widzimy styczeń w życiu literackim Olsztyna zapowiada się ciekawie i interesująco. A co w lutym lub w marcu? W chwili obecnej trudno jeszcze dokładnie określić tematy czwartków literackich, jakie odbędą się w obu tych miesiącach. Planowany jest wieczór bajek i legend warmińskich, spotkanie poświęcone 600 rocznicy powstania Olsztyna i wieczór autorski młodego poety olsztyńskiego Święcickiego. Z tematów nie związanych bezpośrednio z naszym regionem przewidziano prelekcję o powstaniu styczniowym oraz spotkanie z literatem warszawskim. Ale o tym już w następnym „wieczorze literackim“.

A. Lida

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Grzech“, godz. 19 w poniedziałek nieczynny.

KINA (wg informacji OZK)

Polonia — „Wiosna w Moskwie“, prod. radz., godz. 14.30, 17 i 19.30

Odrodzenie — „Kotowski“ prod. radz., 15, 17.30, 20; poniedziałek: „Strajk w Szanghaju“, prod. chińskiej, godz. 17.30 i 20

Awangarda — „Młoda gwardia“, I część godz. 14.30, 17 i 19.30; pon. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 41, pl. Armii Czerwonej, w poniedziałek Społeczna nr 1, ul. Stalina 34.

Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

KINA W WOJEWÓDZTWIE

Giżycko — Fala — „Młoda gwardia“, II cz.
Kętrzyn — Gwiazda — „Rodzina Artamonowych“
Węgorzewo — Manifest — „Dwaj żołnierze“
Ostróda — Świt — „Człowiek z karabinem“
Iława — Lenino — „Wśród ludzi“
Nowe Miasto — Warszawa — „Rewizor“
Braniewo — Zalew — „Młodość Chopina“
Reszel — Metal — „Wielka łuna“
Olsztynek — Grunwald — „Sekretarz Rejkomu“
Jeziorany — Warmia — „Sadko“
Górowo — Postęp — „Wołga — Don“
Ryn — Razem — „Maksymek“
Orzysz — Braterstwo — „Kasztanka“
Biała Piska — Las — „Człowiek z karabinem“
Lubawa — Pokój — „Lubow Jarowaja“ cz. II
Susz — Syrena — „Lubow Jarowaja“ I cz
Bartoszyce — Zryw — „Ostatnia bitwa“
Lidzbark — Capitol — „Kawaler Złotej Gwiazdy“
Szczytno — Jurand — „Na odsiecz Carycyna“
Biskupiec — Żołnierz“ — „Tajemnica linii okrętowej“
Mrągowo — Mazur — „Na granicy“
Mikołajki — Żagiel — „Przełom“ I s.
Pisz — Stolica — „Pod tureckim jarzmem“
Działdowo — Huta — „Admirał Uszakow“
Lidzbark — Plon — „Pierwsze dni“
Nidzica — Droga — „Niezwyciężeni“
Orneta — Żerań — „Bokserzy“
Morąg — Adria — „Węgierskie melodie“
Pasłęk — Zwycięstwo — „Czekaj na mnie“

Ogłoszenia drobne

Trzymiesięczna korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości Łódź 1, skrytka 163. k 12-0

Druk. RSW „PRASA“ Marszałkowska 3/5 5-B-10034

DZIEŃ OLSZTYNA

RECITAL chopinowski w wykonaniu znanego pianisty ZBIGNIEWA DRZEWIECKIEGO laureata nagrody państwowej usłyszymy jutro w teatrze Jaracza. Koncert odbędzie się wieczorem o godz. 19. (zb).

6 BM. rada zakładowa przy olsztyńskim okręgowym przedsiębiorstwie obrotu zwierzętami rzeźnymi w Olsztynie urządziła choinkę noworoczną dla dzieci pracowników, w której wzięło udział 80 dzieci. Przy choince wśród śpiewów, tańców i zabaw dzieci spędziły miło czas. Dobry Dziadek Mróz obdarował je słodyczami i książkami. Długo w pamięci zostaną wrażenia choinkowe, a radością swoją dały dzieci wyraz uznania organizatorom imprezy — sekretarzowi rady miejscowej ob. MARKOWSKIEMU i sekretarzowi rady kobiecej ob. WASIŁOWSKIEJ.

Kor. kan.

JUTRO w świetlicy prezydium MRN staraniem wydz. kultury zorganizowana zostanie choinka noworoczna dla dzieci pracowników prezydium. W zabawach i grach pod choinką weźmie udział 170 dzieci, które w podarunku od Dziadka Mroza otrzymają upominki ze słodyczami. Całość zabawy uprzyjemnią naszym najmłodszym zespoły WDK i kółka artystyczne ze szkół podstawowych w naszym mieście.

W HOTELU robotniczym przy al. Wojska Polskiego do każdego pokoju doprowadzono już ciepłą wodę. W najbliższych dniach kierownictwo hotelu zapowiada rozpoczęcie robót przy wykonaniu wejścia od frontu gmachu. Dotychczas bowiem główne wejście do hotelu znajduje się od strony podwórza.

ZARZĄD wojewódzki LPŻ zwołuje w dniu dzisiejszym swe plenarne posiedzenie. Podczas obrad dokonane zostanie podsumowanie dotychczasowej działalności LPŻ, oraz opracowany plan pracy organizacji na rok bieżący. Obrady toczyć się będą w gmachu ORZZ. Początek o godz. 9.

OKRUCHY ZNAD ŁYNY

INDIE...

...znane są z egzotycznych fakirów, którzy demonstrując swoje sztuczki bez obawy wylegują się na deskach... nabitych gęsto gwoździami. W Olsztynie również w niektórych miejscach publicznych ten indyjski zwyczaj odpoczywania jest praktykowany. W kinie „Odrodzenie“ np. publiczność zajmując miejsca na drugim balkonie o dziwo, spostrzega, że niektóre fotele nabite są również ćwiekami jak fakirskie łoże. Oczywiście siedzenie ukradkiem na takim krześle nie sprzyja miłemu spędzeniu czasu, jakim jest oglądanie filmu.

NIECHĘĆ...

...do wszystkiego, co drobne, odczuwają kasjerki olsztyńskich barów mlecznych. Wstępującym rankiem na „jedno mleczko pod bułkę z masłem“ odchodzi ochota jedzenia, gdy kasjerka na widok stu złotowego banknotu oświadcza, że kwitu nie wyda, gdyż... nie ma w kasie drobnych. Drobna sprawa, a jednak ważna. Dlatego też proponujemy, aby w imię dobrze pojętego obowiązku kasjerki z barów mlecznych traktowały od tej chwili drobne sprawy — poważnie.

PRZYJEMNIE...

...jest po sutym obiedzie wypić kieliszek czerwonego wina lub innego trunku. Przyjemnie jeżeli pijemy je kieliszkiem. Jednak pociągnąć taki sam łyk prosto z butelki w towarzystwie (wg demokratycznego savoir-vivre) nie uchodzi. Niestety, olsztyniacy zmuszeni są to stosować. W sklepach olsztyńskich brak jest bowiem kieliszków, zarówno w sprzedaży na sztuki jak i całych zastaw Olsztyniacy pijąc wino „piją“ zarazem do „Argedu“, który zatrudnia się przecież rozprowadzaniem różnych szklanych naczyń.

MOŻE...

...ktoś usłyszy i zajmie się tą sprawą — skarżą się mieszkańcy z placu Roosevelta i ul. Warmińskiej. „Dzień w dzień rankiem stada psów przeciągających przez miasto ujadają nie do zniesienia wyrywając nas z mocnego zwykle o tej porze snu“. Urywek ten pochodzi z jednego z listów od naszych Czytelników. Przytaczamy go dlatego, że prezydium MRN niegdyś zapowiadało, że zajmie się rozwiązaniem tej pieskiej sprawy. Miano nawet z odległego Barczewa sprowadzić na kilka miesięcy do Olsztyna czyściciela miejskiego (czytaj — rakarza). Dotychczas wyszły z tego jednak przysłowiowe nici...

LOTEM...

...błyskawicy kierownictwo olszyńskiego MPOM zmieniło system posypywania chodników zastępując dotychczasowy środek przeciwdziałający ślizgawicy sól — piaskiem Reakcję tę spowodowały „Okruchy“ z dn. 8 bm. W imieniu mieszkańców miasta i własnym wręczamy więc kolejny dyplom uznania kierownictwu MPOM. Zasłużyło na niego w pełni. (zb)

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dziś **o godz. 8** w sali sportowej przy al. Wojska Polskiego odbędzie się mecz koszykówki o mistrzostwo klasy A między zespołami AZS Olsztyn i Start Kętrzyn.

O godz. 9 zbiórka marszów patrolowych na placu przed gmachem **ZW ZMP.**

Mecz siatkówki o mistrzostwo klasy A między AZS a Ogniwem Giżycko o **godz. 9.30** w sali sportowej przy al. Wojska Polskiego.

Godz. 11 w tej samej sali spotkanie w siatkówce w klasie B między AZS a Gwardią Olsztyn. O tej samej godzinie w sali sportowej przy ul. Mickiewicza spotkanie siatkówki o mistrzostwo klasy A między Spójnią Olsztyn a Budowlanymi Olsztyn.

Godz. 12 — w sali sportowej GWKS mecz bokserski między reprezentacjami Warszawy i Olsztyna. Zestawienie walk od wagi muszej do ciężkiej: Kamiński — Elert, Tyka — Kowiało, Tyczkowski — Mazkowski, Dobroszkiewicz — Sobczyk, Byliński — Uszczewski, Trojaczek — Markowski, Ptasiński — Markiewicz, Ziółkowski — Nowak, Sasin — Olsiński i Nowak — Bugaj. Sędziować będą: Świeboda, Karski z Warszawy oraz Sokula i Konecki z Olsztyna. Bilety nabywać można od godz. 8 rano w biurze przepustek przy ul. Artyleryjskiej.

Godz. 12 w sali przy al. Wojska Polskiego mecz siatkówki w kl. B Kolejarz Olsztyn — Ogniwo — Olsztyn.

PRZEZ SPORT DO ZDROWIA

między NAMI

Kursy bez... słuchaczy!

Tak już jest, że człowiek aby coś umieć musi się uczyć. Dlatego też we wszystkich zakładach pracy prowadzone jest intensywnie szkolenie zawodowe, które... rozwija się coraz bardziej. Tak należy sądzić przeglądając sprawozdania poszczególnych zw. zawodowych. Weźmy dla przykładu tak duże przedsiębiorstwo budowlane jakim jest OPZB.

W ciągu ub. r. jak wykazują dane w zakładzie tym odbyło się 5 kursów murarskich, 2 ciesielskie, 1 zbrojarski, 1 obsługi sprzętu budowlanego itd. itd. itd. Na kursach tych przeszkolono ogółem ponad 100 pracowników.

Ho, ho — pomyśli z was każdy. To są wyniki! Takie sprawozdanie świadczy o wzorowej pracy referenta szkoleniowego, o zainteresowaniu tą sprawą dyrekcji.

Wiedzeni ciekawością zajrzeliśmy na jedną z budów tego przedsiębiorstwa i rozpoczynamy rozmowę z jednym ze wskazanych nam pracowników. Trochę nas tylko zdziwiło, że „absolwent kursu“ zamiast kielni trzymał łopatę.

— Co to? Nie nauczyliście się na kursach murarki. Nadal kopiecie pod fundamenty?

— Na jakich kursach? — zapytał zdziwiony robotnik.

— No, na zawodowych, które organizował referat szkoleniowy dyrekcji OPZB.

— Na żadnych kursach nie byłem i nie wiem co to jest. Owszem dwa lata temu, jeszcze w swojej wiosce skończyłem kurs dla analfabetów. Przyjechali wówczas werbować nas na budowy. „Złote góry“ obiecali. Każdego mieli zaraz po przyjeździe do Olsztyna uczyć zawodu. Ale nic z tego nie wyszło. Skończyło się na obiecankach...

A jednak wyszło. Ale... szydło z worka. Właśnie niedawno okazało się, iż w OPZB wszystkie dane w sprawozdaniach dotyczące szkolenia mają swe źródło... w suficie. Kursów w rzeczywistości nie było. Jedynie, mówiąc językiem budowlanych, przeprowadzono dla „oka“ egzamin dawno już przeszkolonych murarzy. Ta setka niby to przeszkolonych robotników kosztowała państwo kilkanaście tys. zł. Ciekawi nas tylko za co i do czyjej kieszeni poszły te pieniądze?

A poza tym dlaczego obecnie o szkoleniu nic w OPZB nie słychać. Brak nawet referenta...

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 2 (259) 10 stycznia 1954

No i doczekaliśmy się śniegu, który choć późno, ale za to obficie spadł w całym kraju. Najbardziej cieszą się amatorzy narciarstwa i wczasowicze. Bo czyż można sobie wyobrazić lepsze spędzenie urlopu wypoczynkowego, aniżeli na nartach w górach skąpanych w potokach styczniowego słońca? Oby tylko „białe szaleństwo" nie skończyło się na połamaniu nóg, lub rąk, co może łatwo przydarzyć się początkującym narciarzom.

Fot. Adam Kaczkowski

WZDŁUŻ i WSZERZ POLSKI

Nasza Ojczyzna uważa Was za swoją przyszłość, za swój największy skarb" — mówił Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut do kilkuset dzieci — przodowników nauki i pracy społecznej z całego kraju, przybyłych 1 bm. na noworoczną choinkę do Urzędu Rady Ministrów. Występy artystyczne, a następnie wspólna zabawa z tańcami, korowodami i śpiewami dopełniły tej niezapomnianej w życiu naszych najmłodszych przodowników uroczystości.

Foto — CAF

Czy kto widział górników jeżdżących własnymi samochodami? Owszem. I to nie jednego, ani dwóch. Oprócz Bolesława Fietki z kopalni im. M. Thoreza, którego widzimy w chwili czyszczenia „IF-y" po powrocie z niedzielnej przejażdżki, liczni górnicy-przodownicy pracy zagłębia wałbrzyskiego zakupili niedawno na raty samochody osobowe. Należą do nich Jan Budka z kopalni „Bolesław Chrobry", Jan Gołąb z „Victorii", Bolesław Siennicki z „Nowej Rudy" i wielu innych.

CAF — fot. Kuperman

Zwiększone przydziały cegły, dachówek, papy, wapna, smoły i innych materiałów budowlanych umożliwiają licznym chłopom budowę nowych budynków mieszkalnych i gospodarczych na wsi. Sprzedażą tych materiałów zajmują się gminne spółdzielnie Samopomoc Chłopska w całym kraju. Na zdjęciu magazynierzy GS w Pucku woj. gdańskiego Kazimierz Urmański i Stanisław Blaszk wyładowują świeżo otrzymany transport dachówek.

CAF — Fot. Kosycarz

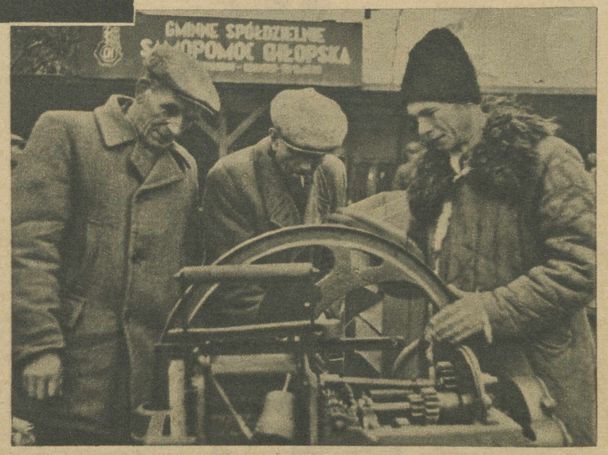

Andrzej Zawicki z Braniewa (z prawej) kupił sobie w PZGS Elbląg nową sieczkarnię krajowej produkcji. Dzięki uchwale Rady Ministrów z 17 grudnia 1953 r. w sprawie zapewnienia niezbędnych środków dla rozwoju hodowli i bazy paszowej wieś otrzyma w roku bież. wystarczającą ilość artykułów gospodarskich, których brak odczuwaliśmy jeszcze do niedawna dotkliwe.

CAF — fot. Kosycarz

W WALCE Z RAKIEM

Istniejący od trzech lat w Krakowie oddział Instytutu Onkologicznego notuje coraz to nowe sukcesy w walce z nowotworami złośliwymi. Obok metod leczenia klinicznego, oddział Instytutu stosuje także badania i kuracje ambulatoryjne. W pracowniach, pozostających w ścisłej łączności z kliniką raka w Krakowie — prowadzi się najróżnorodniejsze formy walki z rakiem: od leczenia operacyjnego przerzutów nowotworowych do usuwania ich drogą naświetlań nowoczesnymi aparatami Rentgena. Specjalna pracownia cytologiczna zajmuje się wykrywaniem wczesnych postaci raka.

Najpierw trzeba postawić diagnozę choroby. Lekarz, przy pomocy laborantki pobiera z ręki pacjenta wycinek tkankowy...

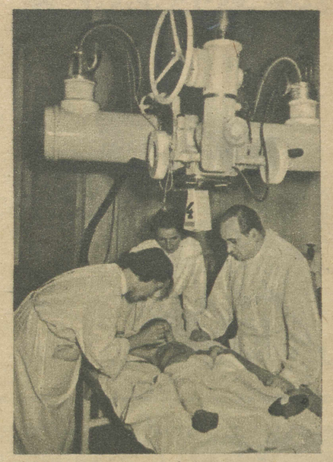

Z leczenia w Instytucie korzystają także dzieci. Na zdjęciu: prof. dr Emil Wyrobek wraz z asystentką Wandą Asboth i dr Aleksandrą Kietą obserwują przebieg naświetlań promieniami Rentgena.

...który wędruje z kolei do laboratorium. Tu nic nie skryje się przed czujnymi oczami specjalistów. Po pewnym czasie lekarz otrzymuje dokładne rozpoznanie choroby.

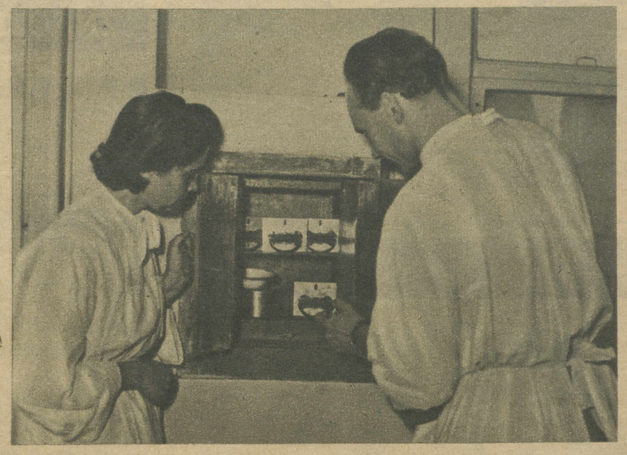

Podstawowym warunkiem pracy służby zdrowia jest higiena. Elektryczny sterylizator zainstalowany w krakowskim oddziale Instytutu Onkologicznego zapewnia idealną czystość narzędzi i opatrunków.

CAF — fot. Baranowski

O POKÓJ DLA WIETNAMU

Niedobitki oddziałów francuskich w panice uciekają przed nacierającymi oddziałami ludowymi w rejonie Lai Chau w północno-zachodnich Indochinach. Jeszcze niejedna taka przeprawa wpław przez rzekę czeka interwentów.

„Niespodziewanym ciosem" — nazwał dziennik New York Times grudniową ofensywę Ludowej Armii Wyzwoleńczej Pateł Lao przeciwko francuskim kolonizatorom. Zaskoczenie było całkowite. Francuski korpus ekspedycyjny stracił w ciągu kilku pierwszych dni walk blisko 2/3 swego stanu osobowego, a oddziały ludowe zajęły przestrzeń 40 tys. km kw. zamieszkałą przez ponad 400 tys. ludności. Jednak postępy Armii Wyzwoleńczej nie są jedynym ciosem, jaki spada na Francuzów w Indochinach. Zakulisowe machinacje Stanów Zjednoczonych zmierzają bowiem do objęcia całkowitej kontroli nad francuską „masą upadłościową" w Indochinach przez USA. Sukcesy Armii Wyzwoleńczej pokazały raz jeszcze, jak beznadziejna jest imperialistyczna próba ujarzmienia narodów Wietnamu i Pateł Lao.

W przeciwieństwie do okrucieństw, jakich dopuszczają się na rozkaz swych dowódców żołnierze korpusu ekspedycyjnego — sanitariusze wietnamscy otaczają troskliwą opieką rannych Francuzów wziętych do niewoli.

Zwycięstwa Armii Wyzwoleńczej są wynikiem bohaterstwa narodu wietnamskiego, który pod wodzą Ho Szi Mina wytrwale walczy o pełne wyzwolenie swej ojczyzny, ale który, jak to podkreślił ostatnio Ho Szi Min — gotów jest zawsze do podjęcia rokowań pokojowych.

„Pokój dla Wietnamu!" — to hasło rozlega się w całej Francji z coraz większą siłą. Na zdjęciu demonstracja młodzieży francuskiej domagającej się zakończenia „brudnej wojny".

„W NIEZNANE"

— To były wczasy — na „medal" — opowiadają do dziś uczestnicy świątecznej wycieczki „W nieznane", zorganizowanej przez WRZZ. Sama podróż zradiofonizowanymi wagonami turystycznymi, w czasie której oglądano przez okna piękny krajobraz, sprawiła wycieczkowiczom nie lada przyjemność, a cóż dopiero długie spacery, atrakcje artystyczne i zabawy na miejscu w Szklarskiej Porębie.

Fot. M. Różycki

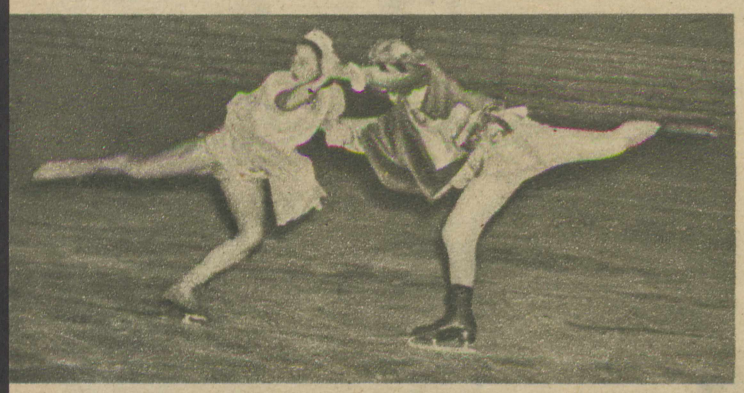

Była rzeczywiście bardzo ładna i przyjemna. Mówimy naturalnie o rewii lodowej zorganizowanej przez zrzeszenie sportowe „Budowlani" na lodowisku CWKS w Warszawie. Pomysłowe inscenizacje kilku bajek: „Konik Garbusek", „Pan Twardowski" i „Kopciuszek" (na zdjęciu) wywołały pełny aplauz publiczności oraz życzenia: „Prosimy powtórzyć".

CAF — fot. Dąbrowiecki

ZNACZKI RUMUŃSKIE

W ubiegłym roku w Rumunii ukazała się ciekawa seria znaczków obrazujących rodzaje sportu lotniczego: 10 bani pomarańczowy (zielony — modelarstwo; 20 b brązowy) c. zielony — skoki spadochronowe, 55 b czerwony (fioletowy — szybownictwo; 1,75 lei fioletowy) brązowy — motorowy samolot sportowy. W rogu znaczków umieszczona została rumuńska odznaka lotnictwa sportowego. Znaczki zostały wykonane rotograwiurą na papierze z wodnymi znakami w kształcie liter RPR. Format 42×26 mm. (Projekt znaczka sportowego wartości 80 gr (łyżwiarka) zamieszczony w Nr 257 Dod. Ilustr. Życia, wykonał J. Rajewicz).

inż. Z. R.

HUMOR

— ...A gdzie jest Zosia, chłopcy?

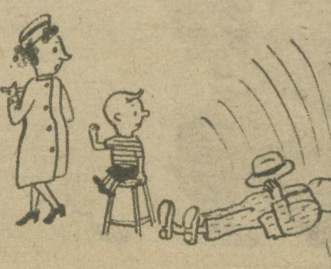

Bez komentarzy.

LAUREACI NAGRÓD POKOJU

2 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Zamieszczamy powyżej zdjęcia 4 spośród 10 laureatów nagród stalinowskich „Za utrwalanie pokoju między narodami". Zadaniem uczestników konkursu jest podanie ich nazwisk i narodowości.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 12 stycznia pod adresem redakcji „Życia Warszawy" z dopiskiem na kopercie „2 Konkurs Dodatku Ilustrowanego". Za trafne rozwiązania będą przyznane drogą losowania nagrody książkowe.

U w a g a: Rozwiązania konkursu z dnia 24 grudnia i listę nagrodzonych podajemy w dzisiejszym numerze „Życia".

MODA

MODEL 1. Dwurzędowa kurtka zimowa podbita futrem lub wataliną. Szalowy kołnierz i mankiety — futrzane. Wpuszczane kieszenie z klapkami. MOD. 2. Płaszcz futrzany ze strzyżonych baranów o luźnej, kloszującej linii. Wykładany kołnierz i szerokie odwijane mankiety. MOD. 3. Efektowny wzór sukni „przeróbkowej", kombinowanej z kilku materiałów. Przód w poprzeczne szerokie pasy w harmonizujących ze sobą kolorach. Trójkątne wycięcie. Plecy, rękawy i wąska prosta spódnica z materiału gładkiego.

Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", Warszawa, Marszałkowska 3 5 5-B-23050